

PIERWSZA DEPORTACJA POLAKÓW

JAN PROSPER WITKIEWICZ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w ... - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 2 (193) LUTY 2022

PAMIĘĆ O SYBIRZE

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 2 (193) LUTY 2022





Holocaust – zbrodnia, o której nikt nie chciał wiedzieć

13

W 1942 r. rząd polski na emigracji apelował o podjęcie działań, aby zatrzymać zagładę, jego głos spotkał się z brakiem reakcji

Święty Zygmunt Feliński

26

Wyróżniał się nie tylko postawą religijną jako ksiądz i biskup, ale także patriotyczną jako żołnierz, 20-letni zesłaniec na Syberię i pisarz

Na pierwszej stronie okładki: Podczas Marszu Sybiraków w Białymstoku. 2012 r.

Na ostatniej stronie okładki: Widok z zamku na miasteczko Mir

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa,
tel.(22)628-85-05

Archiwum: kresy24.pl/archiwum-magazynu-polskiego/
Okładka: Magazyn Polski na uchodźstwie

MAGAZYNPOLSKI.WID.ORG.PL

Katastrofa kulturowa



ROSJANIE POZOSTAWIAJĄ PO SOBIE JEDYNIE ŚMIERĆ I ZNISZCZENIE

Wojna jest straszna pod każdym względem, szczególnie gdy jest prowadzona w tak barbarzyński sposób jak to czyni Rosja przeciwko Ukrainie.

Najboleśniejsze są straty w ludziach - giną przy tym także osoby cywilne i dzieci, a przecież życie jest największą wartością. Ogromną stratą dla narodu ukraińskiego jest także niszczenie dziedzictwa kulturowego.

Zabytkowe budynki, które przetrwały II wojnę światową, są obecnie niszczone przez rakiety rosyjskie, spadające na ukraińskie miasta. To naruszenie Konwencji Haskiej z 1954 roku o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego. Dokument ten zakazuje niszczenia w czasie wojny zabytków i takie działania określa jako zbrodnię wojenną. UNESCO zażądało „natychmiastowego zaprzestania ataków na obiekty cywilne, takie jak szkoły, uniwersytety, miejsca pamięci, infrastrukturę kulturalną i komunikacyjną", ale agresor tego nie chce słyszeć.

Na Ukrainie zagrożone są miliony dzieł sztuki i pomników, w tym pomniki reprezentujące wieki historii od okresu bizantyjskiego po barokowe, a także obiekty światowego dziedzictwa UNESCO.

Dzięki wsparciu UNESCO i innych organizacji międzynarodowych na Ukrainie powstała inicjatywa muzealna Sztab Ocalenia Dziedzictwa. UNESCO zmobilizowało międzynarodowych partnerów do ochrony dziedzictwa kulturowego Ukrainy, w tym Międzynarodowe Centrum Badań nad Ochroną i Konserwacją Dziedzictwa Kulturowego, Międzynarodowy Komitet Błękitnej Tarczy, Międzynarodową Radę Muzeów, Międzynarodową Radę Zabytków i Miejsc i inne.

- Dwa obiekty kultu religijnego były niszczone średnio dziennie na Ukrainie od początku agresji Rosji na ten kraj. Większość zburzonych bądź uszkodzonych świątyń to cerkwie prawosławne, ale na liście są również meczety, synagogi, kościoły protestanckie i katolickie, a także prowadzone przez Kościół placówki oświatowe – podaje na swojej stronie *Vatican News*.

Rozmiar zniszczeń dziedzictwa religijno-kulturowego Ukrainy monitoruje ministerstwo kultury i polityki informacyjnej tego kraju, które m.in. zajmuje się sprawami wyznaniowymi.

Po 24 lutym świat z przerażenia przecierał oczy i zadawał sobie pytania, jak w XXI wieku mogło do takiego barbarzyństwa dojść. Luke Harding, dziennikarz „The Guardian" i autor książek o współczesnej Rosji powiedział: „Wystarczy spojrzeć na kroki, które Putin podejmował na przestrzeni lat. Wielokrotnie testował wytrzymałość Zachodu. Czy to przy okazji otrucia Aleksandra Litwinienki w Wielkiej Brytanii w 2006 r., czy w czasie wojny w Gruzji w 2008 r. Później w 2014 r. przyszedł czas na Krym i pozorowaną rewoltę w Donbasie. Zrobił to wszystko, czekając na reakcję społeczności międzynarodowej, której albo w ogóle zabrakło, albo była zbyt słaba. A po każdym takim działaniu przychodził czas na kolejne".

Premier RP Mateusz Morawiecki zaznaczył: „Wielu przywódców nie miało odwagi ani determinacji, by przeciąć nici powiązań biznesowych z Kremlem. To pętla, która z czasem zaciskała się wokół europejskiej, a nie moskiewskiej szyi". Na szczęście Europa i cywilizowany świat zjednoczył się w swoich działaniach po stronie dobra ■

Franciszek Skaryna

Drukarz, wydawca, filozof, tłumacz Biblii, artysta-grafik, pisarz, lekarz i przedsiębiorca. Prekursor piśmiennictwa białoruskiego.

Ur. w Połocku ok. 1490 r. W 1504 r. rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej. Uzyskał stopień bakałarza sztuk wyzwolonych, później także magistra medycyny, a na początku 1510 r. – doktora sztuk wyzwolonych. Studia kontynuował w Padwie, gdzie otrzymał tytuł doktora medycyny. Do historii przeszedł jednak jako drukarz i tłumacz.



Franciszek Skaryna

Pierwszą drukarnię założył w Pradze w 1517 r., pierwszą książką stał się „Psałterz" przełożony na język staro-cerkiewno-słowiański. W następnych księgach poszedł o krok dalej. Sam tłumaczył Biblię na język ruski – język urzędowy w WKL. Z tego języka rozwinął się później m.in. język białoruski, toteż „Biblia Ruska" uważana jest za pierwszą książkę wydaną w tym języku. W Pradze wydał 22 księgi biblijne, które przeszły do historii jako „Biblia Ruska". Było to niezwykłe osiągnięcie, które stawiało wschodniosłowiańską biblistykę w czołówce europejskiej i wyprzedzało biblistykę polską co najmniej o kilkanaście lat.

W Wilnie Skaryna zamieszkał na początku lat 20. XVI w., gdzie założył pierwszą na Litwie drukarnię. 500 lat temu, ok. 1522 r., wydał w niej „Małą książeczkę podróżną". W marcu 1525 r. wydrukował ostatnią swoją książkę – „Apostoł".

Odegrał dużą rolę w kształtowaniu się samoświadomości narodów wschodniosłowiańskich, zwłaszcza Białorusinów. Zm. po 1540 r. w Pradze. Na Litwie Franciszek Skaryna jest patronem roku 2022.

Franciszek Kleeberg

Generał, dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie", która stoczyła pod Kockiem ostatnią bitwę Kampanii Wrześniowej.

Franciszek Kleeberg urodził się 1 lutego 1888 r. w Tarnopolu. Był synem powstańca styczniowego, potomkiem rodu założonego niegdyś przez żołnierza szwedzkiego wziętego w Polsce do niewoli podczas *Potopu*.

Od maja 1915 r. Franciszek Kleeberg służył w Legionach Polskich, gdzie był m.in. szefem Sztabu II i III Brygady oraz Sztabu Komendy Legionów. Od grudnia 1918 r. służył w Wojsku Polskim, gdzie był m.in. szefem Sztabu Dowództwa „Wschód" i I Armii.



Gen. Franciszek Kleeberg

W okresie międzywojennym dowodził 29 Dywizją Piechoty stacjonującą w Grodnie. W 1936 r. został dowódcą Okręgu Korpusu Nr III w Grodnie, a dwa lata później dowódcą Okręgu Korpusu Nr IX w Brześciu.

Podczas Kampanii Wrześniowej oddziały Kleeberga rozbiły wysunięte kolumny Armii Czerwonej pod Jabłoniem i Milanowem. W dniach 2-6 października 1939 r. generał stoczył ostatnią – zwycięską – bitwę Kampanii Wrześniowej z Niemcami pod Kockiem. Dalsza walka nie była już jednak możliwa – zabrakło amunicji. Franciszek Kleeberg złożył broń jako ostatni polski generał 6 października 1939 r. Zmarł w 1941 r. w niewoli niemieckiej koło Drezna. Po wojnie jego prochy przeniesiono na cmentarz wojenny w Kocku.

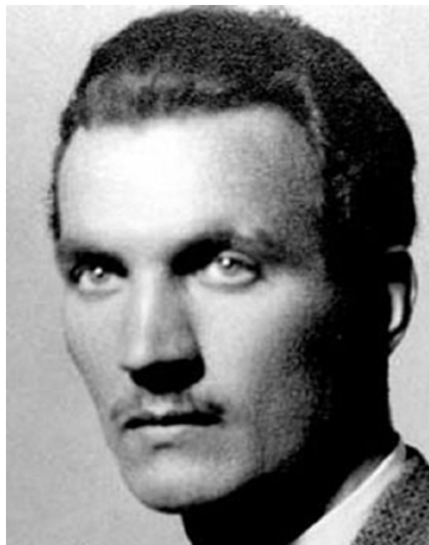
Przygotowała
Anna Malinowska

Jan Karski

Prawnik, tajny emisariusz podziemnego państwa polskiego, historyk i dyplomata, wykładowca akademicki i profesor Uniwersytetu Georgetown.

Ur. się 24 czerwca 1914 r. w Łodzi. Duży wpływ na niego miał starszy brat Marian, komendant policji w Warszawie, mający dobre stosunki z MSZ. Dzięki niemu Karski jako student zaczął jeździć na dyplomatyczne staże. Ukończył prawo i dyplomację na Uniwersytecie Jana Kazimierza, Wołyńską Szkołę Podchorążych Rezerwy. Przed wybuchem wojny rozpoczął karierę dyplomatyczną w MSZ. 23 sierpnia 1939 r. otrzymał tajny rozkaz mobilizacyjny.

Po wkroczeniu Sowietów znalazł się w sowieckiej niewoli. Dzięki akcji wymiany jeńców między III



Jan Karski

Rzeszą a ZSRR został przetransportowany do niemieckiej strefy okupacyjnej. Uciekł z transportu. Zaangażował się w działalność ruchu oporu. Wyruszał z misją do polskiego rządu na uchodźstwie. Został aresztowany i torturowany przez Gestapo, odbity przez polskie podziemie. Swoje raporty prezentował w Anglii i USA. W 1943 r. wrócił do Wielkiej Brytanii, pracował nad scenariuszem filmowym o polskim państwie podziemnym. W 1944 r. opublikował wspomnienia „The Story of Secret State” nakł. 400 tys. egz.

Po wojnie pozostał w USA. Ukończył studia, uzyskał doktorat, przez 40 lat wykładał w Szkole Służby Zagranicznej Uniwersytetu Georgetown. Otrzymał amerykańskie obywatelstwo, ożenił się z Polą Nireńską, polską Żydówką. Jego rola w informowaniu o zagładzie stała się znana dopiero po wywiadzie, udzielonym w 1978 r.

W 1995 r. otrzymał Order Orła Białego. Zm. 13 lipca 2000 r. w Waszyngtonie. Prezydent USA odznaczył go pośmiertnie Prezydenckim Medalem Wolności.

Jacek Dukaj

Pisarz, autor fantastyki, absolwent filozofii na UJ.

Ur. w 1974 r. w Tarnowie. Pisze głównie literaturę *science fiction*, choć niektóre jego utwory zaliczyć można do *fantasy*. Uważany za najwybitniejszego żyjącego autora polskiej prozy fantastycznej.

Zadebiutował opowiadaniem *Złota Galera*. *Katedrę* Tomasza Bagińskiego, krótkometrażowy film animowany na podstawie opowiadania Dukaja, w 2002 r. nominowano do Oscara. Po opowiadaniach pojawiły się nowele, jak *Irrehaare*, a w 1997 r. napisał swoją pierwszą powieść *Xavras Wyżryn*. Dukaj powrócił do tematu patriotyzmu 10 lat później w powieści *Lód* i zaowocował wybitną prozą.

Gatunkowo twórczość Dukaja wykorzystuje elementy cyberpunku – mroczne wizje skomputeryzo-



Jacek Dukaj

wanej przyszłości, w której ludzkie ciała i mózgi podlegają technicznym modyfikacjom, często ułatwiającym działania niezgodne z prawem, historii alternatywnej, wreszcie horroru. Cechą wyróżniającą jego pisarstwo jest częste sięganie po motywy religijne. Pisarz chętnie podejmuje również eksperymenty gatunkowe, wykazuje niezwykłą wprost zdolność do kreacji języka. Ów swoisty realizm w przedstawianiu granic ludzkiego poznania może mieć coś wspólnego z realizmem Lema.

Twórczość Dukaja jest tłumaczona m.in. na angielski, francuski, włoski, czeski, rosyjski, węgierski, macedoński.

Jest najbardziej nagradzanym współczesnym polskim pisarzem. Otrzymał m.in. *Srebrny Glob*, został „Twórcą roku”, otrzymując nagrody *Sfinks* i *Śląkwa*. Czterokrotnie otrzymał Nagrodę im. Janusza Zajdla, Nagrodę Kościelskich. Laureat Europejskiej Nagrody Literackiej.

Przygotowała
Wiktoria OKIANKO

Chrzest Litwy

Chrystianizacja WKL miała miejsce w latach 1386-1387. Wiązała się z małżeństwem wielkiego księcia litewskiego Jagiełły z polską królową Jadwigą.

Jednak jako pierwszy ochrzcił się król Mendog z żoną i dwoma synami już w 1251 r. Był to akt polityczny mający na celu otrzymanie korony. Po 10 latach Mendog powrócił do pogaństwa.

Główną przyczyną chrztu WKL było zagrożenie krzyżackie. Litwa miała trzy możliwości przyjęcia chrztu: od Krzyżaków, od prawosławnej Rusi czy od katolickiej Polski.

Zakon Krzyżacki w latach 1342-1382 zorganizował 96 wypraw pod pretekstem nawracania na chrześcijaństwo. W istocie zaś dążył do połączenia ziem zakonnych w Inflantach i Prusach oraz poszerzenia stanu kosztem ziem litewskich. Przyjęcie chrześcijaństwa z ich rąk doprowadziłoby Litwę do całkowitej lub częściowej utraty państwowości. WKL było najrozleglejszym państwem w Europie, mieszkało tu wielu wyznawców chrześcijaństwa w obrządku wschodnim, którzy przyjęli chrzest w 988 r. wraz z Rusią Kijowską. Poganie mieszkali jedynie na rdzennych ziemiach litewskich (10% powierzchni WKL).

Państwo polskie imponowało Litwie swoją pozycją i kulturą. Przyjęcie chrztu w obrządku łacińskim pozbawiłoby Krzyżaków argumentów do napadów. W 1385 r. została podpisana umowa z Polską w Krewie, dzięki niej powstał sojusz obronny przeciwko Krzyżakom. Wejście do chrześcijaństwa zostało poprzedzone małżeństwem wielkiego księcia litewskiego Jagiełły z królową Polski Jadwigą. W styczniu 1385 r. na Wawel przybyło poselstwo litewskie z propozycją Jagiełły, który



Królowa Jadwiga oraz król Władysław Jagiełło

za rękę Jadwigi gotów był przyjąć chrzest i wcielić Litwę do Polski. 14 lutego 1386 r. książę litewski razem z najbliższym otoczeniem został uroczyście ochrzczony, przy chrzcie otrzymał imię Władysław. 18 lutego 1386 r. poślubił królową Polski Jadwigę, 4 marca zaś na Wawelu został koronowany na króla Polski. W ten sposób zapoczątkował nową dynastię królewską – Jagiellonów (1386-1526).

Początek chrystianizacji Litwy miał miejsce w ll. 1386-1387. Akcją chrztu ludu litewskiego kierował Jagiełło, który objeżdżał posiadłości przekonując bojarów litewskich do potrzeby przyjęcia nowej wiary. Rozpoczęto wykorzenienie obiektów kultu pogańskiego: karczowano święte gaje, dęby, gaszono ogień w dolinie Świntoroga, zabijano „świętych" węży.

Kronika Długosza opowiada o chrzcie w wodach rzeki obok dzisiejszej katedry wileńskiej. Gdyż do chrztu przystępowało bardzo wiele osób, mężczyzn i kobiety podzielono na osobne gromady i polewano obficie wodą. Nadawano im chrześcijańskie imiona, każdy otrzymywał białą lnianą szatę. Podobno sam król, z powodu braku księży Litwinów przetłumaczył *Modlitwę Pańską* i *Skład Apostolski*. Prawdy wiary wyjaśniali franciszkanie i tłumacze.

Dla ułatwienia administrowania krajem utworzono hierarchię kościelną, 17 lutego 1387 r. zostało powołane pierwsze biskupstwo w Wilnie. Biskupem został Andrzej Jastrzębic, który stworzył podwaliny wileńskiej diecezji. Pierwsze parafie powstały w Wiłkomierzu, Mojszagole, Niemenczynie, Miednikach, Krewie. Bojarzy litewscy otrzymali przywilej królewski gwarantujący im dziedziczne posiadanie dóbr, prawo decydowania o zamążpójściu córek oraz częściowe zwolnienie od obciążeń na rzecz państwa.

W Wilnie, prócz istniejących już kościołów św. Mikołaja, św. Piotra i NMP, w 1387 r. założono fundamenty katedry wileńskiej, jak też kościołów św. Marcina i św. Jana.

Żmudzi jednak nie ochrzczono – znajdowała się wówczas w rękach Zakonu Krzyżackiego. Chrzest przyjęła dopiero w 1413 r. Chrzest Żmudzi zakończył 1000-letni proces chrystianizacji Europy.

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Kościoły parafialne

Miejsce, w którym wierni gromadzą się na modlitwę, w języku polskim najczęściej określa się słowem „kościół". A zatem, co to jest kościół, jakie są ich rodzaje?



Kościół Pobernardyński w Grodnie

Niektórzy szukają etymologii tego wyrazu w rzeczowniku „kość". Niegdyś faktycznie w świątyniach grzebano zmarłych, znajdowały się też przy nich cmentarze. Konrad Kluczniak w katolickim tygodniku „Niedziela" pisze, że pochodzenia słowa „kościół" należy doszukiwać się w łacinie, gdzie spotykamy wyraz „castellum", którego używa się na określenie warownego zamku lub twierdzy. Do języka polskiego trafiło zaś ono za pośrednictwem staroczeskiego wyrażenia „kostel". W dawnych czasach świątynia bowiem stanowiła część zamku, do którego była również zbliżona architektonicznie.

– Każdy kościół od momentu konsekracji, czyli poświęcenia przez biskupa, służy ludziom wierzącym do sprawowania liturgii, w której oddajemy cześć Bogu. W początkowym okresie istnienia chrześcijaństwa liturgię sprawowano po domach lub w katakumbach (np. w Rzymie). Sytuacja zmieniła się diametralnie w IV wieku, gdy wyznawcy Chrystusa mogli już swobodnie gromadzić się, aby wyznawać swoją religię. Dlatego też chrześcijanie, wykorzystując architekturę rzymskich bazylik (miejsce publicznych zebrań, sądów i targów), stworzyli oryginalną podłużną bryłę architektoniczną z drewnianym dachem (wczesnochrześcijańska bazylika) – podaje Konrad Kluczniak.

Definicja tego terminu może przybrać dwie różne postacie. Po pierwsze, kościół to poświęcona budowla, w której wierni mają możliwość kultywowania swojej wiary i uczestniczenia w obrzędach religijnych. Po drugie, kościołem nazywamy budynek, w którym gromadzi się wspólnota wyznaniowa, aby wspólnie wysłuchiwać odczytów Pisma Świętego, przyjmować sakramenty i wielbić Boga. Definicja pojęcia „kościół", niezależnie od ujęcia, opiera się na trzech kluczowych aspektach: materialnym (odnoszącym się do budynku), funkcjonalnym (dotyczącym dostępności budynku dla członków wspólnoty) oraz formalnym (uwzględniającym zadanie, jakie spełnia budowla).

Kościoły mogą mieć różne określenia, w zależności od funkcji. Na początku o kościołach, których jest najwięcej. Są nimi świątynie parafialne, czyli stanowiące siedziby określonych parafii. Kościół parafialny traktowany jest jako centrum życia duchowego na danym obszarze, zajmują one drugie miejsce w hierarchii po katedrach. Poniżej stoją odpowiednio: kościoły filialne i kościoły rektoralne.

W niektórych miejscowościach można również usłyszeć o farze lub kościele farnym (od niemieckiego słowa „Pfarre" – probostwo). To dawne określenie nadawane kościołowi parafialnemu, które nawiązuje do tradycji średniowiecza. Fary budowano najczęściej w bezpośrednim sąsiedztwie rynku. Kościołem farnym jest np. bazylika katedralna pw. św. Franciszka Ksawerego w Grodnie. Znana jest również inna fara w mieście nad Niemnem – to zniszczona przez Sowietów w 1961 r. Fara Witoldowa.

Obecnie kościołem farnym nazywa się najstarszy kościół w mieście lub główny kościół dekanatu. W miastach biskupich nazwa ta obowiązuje drugi kościół po katedrze.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

Zamek w Mirze

W obecnych realiach podróżowanie po własnym kraju, do czego zachęcamy, jest dostępne dla wszystkich - w odróżnieniu od turystyki zagranicznej. Nie wymaga dużych pieniędzy czy załatwienia formalności wizowych. Warto np. odwiedzić zespół zamkowy w Mirze, który w 2000 r. został umieszczony na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Oto kilka faktów z jego historii. W XV w. przez marszałka litewskiego Ilinicza został zbudowany zamek w stylu gotyckim z dziedzińcem otoczonym pięcioma wieżami. W XVI w. rezydencja przeszła w ręce Radziwiłłów. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zw. Sierotką przebudował zamek, dodając pomieszczenia wzdłuż północnych i wschodnich ścian. Fasadom nadano renesansowy styl.

W 1655 r. wojska Bogusława Radziwiłła opowiadającego się po stronie szwedzkiej zajęły zamek, a w 1656 r. rezydencja została zrujnowana przez Moskali. W czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1660 r. Samuel Kmicic zajął zamek. Jego postać stała się prototypem bohatera powieści Sienkiewicza „Potop".

11 czerwca 1792 r. miała miejsce bitwa pod Mirem. Później rezydencja była niezamieszkana i dopiero na pocz. XIX w. mieszkali w niej Stefania Radziwiłłówna z mężem Ludwigiem zu Sayn-Wittgenstein-Berleburgiem. Ich wnuk sprzedał zamek w 1895 r. Mikołajowi Światopełk-Mirskiemu. W czasie II wojny światowej Niemcy utworzyli na zamku getto.

Renowacja zespołu zamkowego zakończyła się w 2011 r., stał się on filią Narodowego Muzeum Sztuki Białorusi, w którym wystawione są eksponaty pochodzące sprzed wieków. Jednakże obiekt stanowi także siedzibę hotelu, w którym znajduje się 14 pokoi, a także tzw. apartament prezydencki. W zespole zamkowym w Mirze utworzono również restaurację oraz sale konferencyjne.



Ogólny widok na mirski zamek

W jednej z sal zespołu zamkowego


Portrety Radziwiłłów, będących najdłużej właścicielami dóbr mirskich


W piwnicy zamkowej


Przewodnicy muzealni, oprowadzając po zamku, opowiadają wiele ciekawych faktów z życia dawnych właścicieli i gości


Fragment autentycznego muru zamkowego

Andrzej Poczobut nadal w więzieniu

Eliza Andruszkiewicz

Dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut nadal pozostaje w więzieniu śledczym w Żodzinie. 25 marca minął rok, gdy czterem osobom z ZPB postawiono zarzuty w sprawie karnej.



Andrzej Poczobut

Wszyscy uwięzieni wtedy Polacy zostali uznani przez obrońców praw człowieka za więźniów politycznych. Dzięki zabiegom polskiego rządu Maria Tiszkowska, prezes oddziału ZPB w Wołkowysku, oraz Irena Biernacka, prezes oddziału ZPB w Lidzie, zostały zwolnione z aresztu. Niestety pod warunkiem opuszczenia Białorusi. Natomiast prezes ZPB Andżelikę Borys w dn. 25 marca br. zwolniono z więzienia i obecnie przebywa ona w miejscu zamieszkania w Grodnie. Śledztwa wobec niej nie umorzono, wcześniej w dn. 25 lutego jej i Andrzejowi Poczobutowi przedłużono areszt o kolejne trzy miesięcy, czyli do 25 maja br. Rok temu wszystkim osadzonym postawiono zupełnie niedorzeczne zarzuty z kodeksu karnego RB: „rehabilitacji nazizmu" i „podżegania do nienawiści na tle narodowościowym". Na podstawie tych zarzutów działaczom ZPB grozi od pięciu do dwunastu lat więzienia.

Po Akrescina i Wołodarce, więzienie w Żodzinie to kolejne więzienie, gdzie przebywali działacze ZPB i nadal przebywa Andrzej. Uchodzi ono za bardzo ciężkie, polityczni więźniowie przebywają tam w jednych celach z kryminalistami, cele są przepełnione, panują tam straszne warunki sanitarne. Andrzej Poczobut chorował w więzieniu na covid-19, Andżelika Borys aż dwukrotnie przeszła zachorowanie na koronawirus.

Niedawno byliśmy zszokowani kolejną informacją, którą podał dziennikarz gazety „Rzeczpospolita" Rusłan Szoszyn. Informacja pochodziła od współwięźnia Andrzeja Poczobuta, który przez pewien czas przebywał z nim w jednej celi w więzieniu na Wołodarce w Mińsku. Z jego słów wynika, że w ubiegłym roku przez miesiąc na przełomie kwietnia i maja Andrzej był przetrzymywany na oddziale więziennym, w którym swoje ostatnie dni spędzają skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. To tak zwany korytarz śmierci, czyli za ścianą w celi obok miał osobę skazaną na śmierć.

Rusłan Szoszyn podkreślił, że umieszczenie więźnia obok skazanych na śmierć i to w czasie, gdy polskie władze zabiegały o uwolnienie Polaków z więzienia, miało na celu wymuszenie na nim zgody na wyjazd z Białorusi. Andrzej kilkakrotnie odrzucał propozycję uwolnienia w zamian za skierowanie prośby o ułaskawienie do Łukaszenki.

Trzeba zaznaczyć, że teraźniejszy system penitencjarny na Białorusi nawiązuje do niesławnych wzorców czasów sowieckich, gdzie więźnia cały czas poniżano, żeby osłabić jego poczucie godności, złamać osobowość, odebrać nadzieję i wiarę w ludzi. Tam nawet za małe przewinienie grożą karcer i inne kary. Jak działał ten system, opisał Gustaw Herling-Grudziński w „Innym świecie", a później Aleksander Sołżenicyn w „Jednym dniu Iwana Denisowicza" czy powieści „Archipelag GUŁag". Współczesny system opisało wiele osób po pobycie w więzieniach ■

PARAFIANIE Z WOŁCZUCH ZESŁANI NA SYBERIĘ PODCZAS PIERWSZEJ DEPORTACJI. W ŚRODKU KS. KAZIMIERZ SŁUCZAN-ORKUSZ

Deportacja pierwsza – 10 lutego 1940 roku



ARKADIUSZ SZYMCZYNA

W grudniu 1939 roku władze najwyższe ZSRR na czele z J. Stalinem opracowały plan deportacji ludności cywilnej w głąb Związku Sowieckiego. Pod koniec roku przez Biuro Polityczne CK WKP(b) oraz Radę Komisarzy Ludowych ZSRR została podjęta lawina uchwał.

Zobowiązywały one obwodowe zarządy NKWD BSRR i USRR do poczynienia niezbędnych kroków w celu zorganizowania wysiedlenia cywilów, którzy według władz radzieckich zagrażali ustrojowi państwa. Najważniejszym dokumentem regulującym problem deportacji była uchwała RKL ZSRR z dnia 5 grudnia 1939 roku, na mocy której białoruski i ukraiński aparat represji policyjnej ZSRR miał przeprowadzić czystki na terenie Zachodniej Białorusi i Ukrainy z zagrażających porządkowi społecznemu rodzin osadniczych.

Propaganda sowiecka w umiejętny sposób wykorzystywała miejscową ludność do organizowania wieców i manifestacji przeciwko polskim obszarnikom. Zastraszana, podburzana i manipulowana część społeczeństwa Białorusi i Ukrainy żądała natychmiastowego wysiedlenia Polaków z zajętych terenów, tym bardziej, że propaganda NKWD zapowiadała przejęcie majątków ziemskich przez „biedniaków". W dużych, murowanych domach osadniczych planowano umieścić szkoły, rady gminne, sklepy, punkty medyczne, posterunki milicji i izby czytelnicze. Drobny sprzęt rolniczy rozdać okolicznym chłopom, natomiast

zdobyte maszyny posłużyć miały do utworzenia Ośrodków Maszyn Rolniczych.

Przewodniczący Komunistycznej Partii Białorusi (KP(b)B) Pantielejmon Ponomarienko w swoim liście do Stalina potrzebę przeprowadzenia czystek tłumaczył poprawą sytuacji „biedniaków" oraz szybszą kolektywizację gospodarstw. Według niego „polscy krwiopijcy" posiadali po 35-40 ha ziemi, 3-4 konie, 5-6 krów, zapasy ziarna, nowoczesne maszyny rolnicze, 2-3 rowery, a nawet motocykl. Przejęcie tak dużego majątku od polskich gospodarzy zabezpieczałoby według Ponomarienki majątek kołchozów i sowchozów (30-40 tys. krów) oraz wzmocniłoby siłę uderzenia oddziałów Armii Czerwonej, milicji konnej oraz Straży Granicznej (chodziło o pozyskanie 15-20 tys. koni dla czerwonoarmistów i 6-7 tys. dla milicji i pograniczników). Na wysiedleniu Polaków mogliby skorzystać również biedacy, którzy resztę nieprzejętego przez państwo majątku rozdzieliliby między siebie.

Pierwsze specjalne instrukcje, które zobowiązywały obwodowe zarządy NKWD BSRR i USRR do przeprowadzenia spisów rodzin osadników i leśników, zostały rozesłane przez Ł. Berię 5 stycznia 1940 r., a pretekstem miała być rzekoma rejestracja budynków gospodarczych i spis inwentarza żywego.

Do przeprowadzenia spisu Ł. Beria powołał centralną komisję, która nadzorowała przygotowania do masowej deportacji. W jej skład weszli Wsiewołod Nikołajewicz Mierkułow, Wasilij Wasiljewicz Czernyszow, Bachczo Zacharewicz Kobułow i Siergiej R. Milsztejn. Akcję na Zachodniej Białorusi nadzorował Ł. Canawa, a na Zachodniej Ukrainie I. Sierow. Sformowano także 11 specjalnych trójek operacyjnych kontrolowanych przez naczelników NKWD. Podlegały one rejonowym trójkom operacyjnym, które tworzyli: naczelnicy, milicjanci i sekretarze rejonów. Najniższy szczebel zabezpieczały tzw. grupy operacyjne.



Antonina Bednarska z domu Tomaszewska (pierwsza z lewej) z koleżankami w Kulikowie, deportowana 10 lutego 1940 r.

Podczas prowadzonego rzekomego spisu mienia, deportowanym zakładano rodzinne karty ewakuacyjne, do których wpisywano wszystkich członków rodziny. Następnie rejonowe trójki operacyjne układały plan deportacji na swoim terenie. Ustalały liczbę rodzin i osób podlegających deportacji. Grupy operacyjne dokonywały także obliczeń mających na celu zabezpieczenie sprzętu transportowego (ciężarówki, wozy), który miał wywozić wysiedleńców na stacje załadunkowe.

Operację tworzenia list deportacyjnych naczelnicy obwodów mieli zakończyć do 25 stycznia 1940 r. Listy pomagały w opracowaniu Głównemu Zarządowi Transportu NKWD ZSRR „planu załadowania, formowania, wywiezienia i przeładowania specjalnych przewozów NKWD", którego wykonanie podlegało dowódcy Wojsk Konwojowych NKWD ZSRR płk. Michaiłowi Kriwence. Plan określał m.in.: numer transportu, stacje załadunku i przeładunku ludzi, końcową stację przeznaczenia, spis miejscowości, z których osoby wysiedlano, ponadto termin załadowania zesłańców, ich przemieszczenia oraz daty wyjazdu pociągów.

Jako jednostki wojsk konwoju-

jących do nadzoru akcji wysiedlenia aparat bezpieczeństwa NKWD wyznaczył: 2 pułki konwojowe i 3 wydzielone bataliony konwojowe ze składu 13. dywizji stacjonującej na Ukrainie, jeden pułk i 4 bataliony ze składu 11. brygady, jeden pułk i 3 bataliony wydzielone ze składu 15. brygady konwojowej na Białorusi.

Z 9 na 10 lutego 1940 roku grupy operacyjne w obu republikach jednocześnie rozpoczęły akcję deportacji ludności. Praktycznie w ciągu jednego dnia aresztowano i deportowano łącznie 26790 rodzin (139794 osoby), z czego z Zachodniej Białorusi 9584 rodziny (50732 osoby), a z Zachodniej Ukrainy 17206 rodzin (89062 osoby). Szacuje się, że w trakcie transportu zmarło z wycieńczenia prawdopodobnie ponad 200 osób.

Sam proces deportacyjny odbywał się w niezwykle trudnych warunkach. Zima na przełomie lat 1939/1940 była wyjątkowo sroga. Temperatury spadały nawet do -40°C. Przesiedleńcy nie mogli zabrać ze sobą sprzętu rolniczego, bydła oraz przechowywanych zapasów ziemiopłodów, które po wysiedleniu było przekazywane lokalnym zarządom NKWD. Byli zobowiązani również pozostawić cały swój majątek nieruchomy (domy, zabudowania gospodarcze, itp.). Mogli natomiast zabrać odzież, obuwie, bieliznę, pościel i naczynia kuchenne, miesięczny zapas żywności, pieniądze i rzeczy wartościowe (o ile wcześniej nie były skonfiskowane przez strażników NKWD). Łączna waga bagażu nie mogła przekraczać 500 kg. Deportowani na spakowanie mieli (teoretycznie) od 15 minut do 2 godzin.

Akcję przeprowadzono tak, aby całkowicie zaskoczyć wyznaczonych do deportacji. Po wejściu do mieszkania NKWD dokonywała rewizji i żądała przygotowania bagażu podróżnego. Przesiedleńców po przewiezieniu pod eskortą saniami lub ciężarówkami do punktów zbiórki przeprowadzano do wojskowych kolejowych jednostek transportowych (eszelonów) składających się najczęściej z 55 wagonów. Wśród nich 49 stanowiły wagony towarowe przystosowane do przewozu ludzi w zimie (tzw. tiepłuszki). Pierwszy wagon zajmowała eskorta NKWD, cztery wagony służyły do przewozu bagażu oraz jeden jako wagon sanitarny. W jednym wagonie przeciętnie jechało od 30 do 50 osób (czasami i więcej). Deportowanym przysługiwał raz dziennie bezpłatny gorący posiłek oraz 800 g chleba na osobę. W rzeczywistości normy dziennego przydziału żywności nie były przestrzegane, a w wielu przypadkach strażnicy nie wydawali żadnych posiłków. Zamknięci od zewnątrz ludzie nie mieli prawa wyjścia z wagonu. Podróż trwała najczęściej od 2 do 4 tygodni.

Deportowano przede wszystkim Polaków. Wśród nich byli: osadnicy wojskowi, którzy otrzymali na Kresach ziemię po wojnie polsko-bolszewickiej, pracownicy służby leśnej (gajowi, leśniczy, straż leśna itp.), uciekinierzy z okresu wojny



Nauczyciel rysunku Mikołaj Buczko wraz ze swoimi uczennicami podczas zesłania do Jenisiejska



Zesłani Polacy na pogrzebie Tadeusza Kądziołki. 1940 r. Obwód swierdłowski

domowej w Rosji, którzy nie chcieli się poddać sowieckim represjom, rodziny chłopskie, które otrzymały ziemię w ramach parcelacji majątków lub wykupiły ją indywidualnie.

W lutym 1940 roku deportowano z tzw. Ukrainy Zachodniej 17206 rodzin (89062 osoby), w tym z obwodu tarnopolskiego 6158 rodzin (31640 osób), z obwodu stanisławowskiego 1810 rodzin (9083 osoby), z obwodu lwowskiego 4043 rodziny (20966 osób) i z obwodu drohobyckiego 1990 rodzin (10593 osoby), z obwodu wołyńskiego 1613 rodzin (8858 osób), z obwodu rówieńskiego 1601 rodzin (7922 osoby).

Z tzw. Białorusi Zachodniej wysiedlono 9584 rodziny (50732 osoby), z tego z obwodu baranowickiego 3182 rodziny (16860 osób), z obwodu białostockiego 2202 rodziny (11679 osób), z obwodu brzeskiego 662 rodziny (3828 osób), z obwodu wilejskiego 1789 rodzin (9159 osób), z obwodu pińskiego 1749 rodzin (9206 osób).

Deportowaną ludność rozlokowano w 115 osadach specjalnych (21 republikach autonomicznych, krajach i obwodach) m.in. w Komi ASRR, w północnych obwodach RFSRR: archangielskim, czelabińskim, czkałowskim, gorkowskim, irkuckim, iwanowskim, jarosławskim, kirowskim (wiackim), mołotowskim (permskim), nowosybirskim, omskim, swierdłowskim (jekatierienburskim) i wołogodzkim, w Jakuckiej i Baszkirskiej ASRR oraz Krasnojarskim i Ałtajskim Kraju. Najwięcej rodzin ulokowano w Komi (2191), w obwodzie wołogodzkim (1586), mołotowskim (1773), swierdłowskim (2809), omskim (1422) archangielskim (8084) i irkuckim (2114) oraz w Krasnojarskim i Ałtajskim Krajach (odpowiednio 3279 i 1250). Dzieci do 16 roku życia było nie mniej niż 58 tys., a więc blisko połowa. Wszystkich wysiedlonych oznaczono w terminologii NKWD mianem „spiecpieriesielency-osadniki".



Bronisława Jaroszyńska z domu Niemczycka (w środku) wraz ze swoim bratem Ludwikiem i jego żoną Zofią. Obwód omski. 1941 r.

Na mocy uchwały Ludowego Komisariatu ZSRR z 19 i 20 lutego 1940 roku Ludowy Komisariat Przemysłu Leśnego zaewidencjonował 85920 osób, Ludowy Komisariat Hutnictwa Metali Kolorowych – 19002, Ludowy Komisariat Komunikacji Wszechzwiązkowe Zjednoczenie Gospodarki Leśnej i Kolejowych Zakładów Obróbki Drewna – 23478, pozostałe instytucje (Ludowy Komisariat Hutnictwa Żelaza i Stali, Ludowy Komisariat Przemysłu Terenowego, Ludowy Komisariat Materiałów Budowlanych, Ludowy Komisariat Budownictwa, Ludowy Komisariat Przemysłu Celulozowo-Papierniczego, Ludowy Komisariat Amunicji i Ludowy Komisariat Górnictwa Węglowego oraz *Tajszetłag*, *Siewurałłag* i *Unżłag* NKWD) zarejestrował w sumie 10533 osoby.

W ten sposób na podstawie wcześniej sporządzonych spisów na obszarze tzw. Białorusi Zachodniej przejęto nie mniej jak: 103186 ha ziemi (w tym 61920 ha gruntów ornych), 8054 konie, 19775 sztuk bydła, 17598 owiec i kóz, 8890 budynków mieszkalnych i 12547 zabudowań gospodarczych ■

Holocaust – zbrodnia, o której nikt nie chciał wiedzieć



Marcin CZEPELAK



Podczas akcji „Reinhardt". Fot. Laski Diffusion

Spisane przez Jana Karskiego relacje zostały przekazane rządom Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Nigdzie nie spotkały się z większym zainteresowaniem. Tylko „New York Times" z 25 listopada 1942 roku opublikował na 10 stronie krótki tekst o niemieckim planie zamordowania 250 tysięcy polskich Żydów.

To było 80 lat temu. W zimny styczniowy dzień 20 stycznia 1942 roku w podberlińskiej miejscowości Wannsee pod kierownictwem Reinharda Heydricha, szefa Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (SD) oraz szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy zebrała się grupa 15 przedstawicieli władz niemieckiej III Rzeszy i wysokich funkcjonariuszy SS. Zasadniczym tematem tego spotkania była koordynacja działań administracji niemieckiej na okupowanych terytoriach. Działania te miały doprowadzić do zagłady europejskich Żydów. Rozmowy nie zakończyły się żadnym rozkazem, żadnym obwieszczeniem, które byłoby ogłoszone całemu światu, ale ich rezultatem była zgoda co do zaostrzenia i kontynuacji polityki eksterminacji europejskich Żydów, która miała odtąd stać się bardziej systematyczna, masowa i skuteczna. Świat miał się jednak o tym nie dowiedzieć.

Diabelska narada

Spotkanie w Wannsee było diabelską naradą. Niemcy od momentu wybuchu wojny, we wrześniu 1939 roku, rozpoczęli na podbitych terytoriach prześladowania ludności żydowskiej, ale agresja na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku przyniosła jeszcze większą brutalizację i masowy charakter dotychczasowej polityki antyżydowskiej. W sierpniu Oddziały Operacyjne Policji i Służby Bezpieczeństwa dokonały masakry 24 tysięcy Żydów w Kamieńcu Podolskim, na przełomie września i października zamordowano ponad 30 tysięcy Żydów w Babim Jarze na obrzeżach Kijowa, a w egzekucjach 30 listopada i 8 grudnia zamordowano ponad 30 tys. Żydów z getta w Rydze. Jednocześnie jesienią zaczęto budować fabryki śmierci: obozy zagłady w Sobiborze i Bełżcu. To między innymi tam transporty z całej okupowanej Europy przywoziły bezbronnych Żydów, którzy następnie byli mordowani w komorach gazowych. Wszystko to dokonywało się w głuchej ciszy.

Na pomoc

Zgodnie z ustaleniami w Wannsee niemieccy decydenci zaczęli realizację „ostatecznego rozwiązania" od terenów okupowanej Polski. W marcu 1942 roku rozpoczęła się akcja „Reinhardt", którą kierował z polecenia Himmlera Odilo Globocnik, szef SS w okupowanym Lublinie. Do listopada 1943 roku jego oddziały zamordowały dwa miliony Żydów.

W okupowanej przez Niemców Polsce poza zbrojnym ruchem oporu działały także cywilne i wojskowe struktury tworzące państwo podziemne, które podlegało polskiemu rządowi na emigracji w Londynie, mającemu uznanie międzynarodowe. Wobec narastających prześladowań ludności żydowskiej polskie władze podziemne podjęły decyzje, aby rozpocząć akcję pomocy żydowskim obywatelom Polski. We wrześniu 1942 powstał Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom, który 4 grudnia został przekształcony w Radę Po-



EAST NEWS

ŻYDZI Z ZAKARPACIA NA RAMPIE SELEKCYJNEJ W OBOZIE ZAGŁADY AUSCHWITZ-BIRKENAU

mocy Żydom, finansowaną przez polski rząd emigracyjny w Londynie. Była to jedyna w Europie organizacja podziemna prowadzona wspólnie przez Żydów i nie-Żydów, działająca w ramach struktur kierowanych przez rząd emigracyjny. Polskie możliwości były ograniczone, mimo to starano się znaleźć schronienie dla żydowskich współobywateli, wyrabiać fałszywe dokumenty, dostarczać żywność, chociaż niemieccy okupanci bezlitośnie karali za to śmiercią.

Misja Jana Karskiego

Jednocześnie Polskie Państwo Podziemne oprócz tego, że udzielało pomocy ludności żydowskiej na miejscu, podjęło też działania, których celem było poinformowanie świata o tragicznym losie Żydów. Jesienią 1942 roku do Londynu dotarł Jan Karski, kurier Polskiego Państwa Podziemnego, który w swoich raportach przedstawił położenie ludności żydowskiej oraz informacje na temat jej eksterminacji przez niemieckich okupantów. W celu uzyskania wiarygodnych informacji Karski dostał się potajemnie do getta warszawskiego, a także przedostał się w przebraniu niemieckiego żołnierza do obozu przejściowego w Izbicy. Spisane przez niego relacje zostały przekazane rządom Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Nigdzie jednak nie spotkały się z większym zainteresowaniem. Tylko „New York Times" z 25 listopada 1942 roku opublikował na 10 stronie krótki tekst o niemieckim planie zamordowania 250 tysięcy polskich Żydów. Tylko tyle i aż tyle.

Z inicjatywy władz polskich na emigracji Karski wyjechał do Stanów Zjednoczonych, aby tam przedstawić raport dotyczący zbrodni, których był świadkiem. 28 lipca 1943 roku został przyjęty przez prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta. Jego relacja spotkała się jednak z niedowierzaniem i obojętnością. Odbył też wiele innych rozmów, między innymi z sędzią Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Felixem Frankfurterem, amerykańskim sekretarzem stanu Cordellem Hullem, szefem agencji wywiadu zagranicznego USA Williamem Josephem Donovanem, arcybiskupem Chicago Samulem Stritchem czy wpływowym rabinem Stephenem Wisem. Reakcje były podobne: brak wiary w świadectwa Karskiego i brak reakcji. Wolny świat milczał wobec zbrodni Holokaustu.

Nota Raczyńskiego

Zanim Jan Karski wyjechał do Stanów Zjednoczonych, rząd polski wykorzystał przywiezione przez niego materiały w rozmowach z władzami Wielkiej Brytanii. Informacje na temat tragicznej sytuacji ludności żydowskiej polski minister spraw zagranicznych Edward Raczyński przekazał ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony'emu Edenowi w czasie spotkania 1 grudnia 1942 r. Raczyński proponował zorganizowanie wielostronnej konferencji w celu rozpowszechnienia informacji o dokonywanych zbrodniach. Wobec braku brytyjskiej reakcji rząd polski postanowił zwrócić się z notą do państw-sygnatariuszy Deklaracji Narodów Zjednoczonych.

Nota wystosowana 10 grudnia 1942 r. zawierała dane na temat sytuacji Żydów w okupowanej Polsce i wskazywała na zbrodnie niemieckie. Obejmowała tak-

że wykaz działań informacyjnych i protestacyjnych rządu polskiego w tej sprawie oraz wzywała państwa zachodnie do powstrzymania zbrodni. W końcowych akapitach rząd polski wzywał nie tylko do potępienia dokonywanych mordów i ukarania winnych, ale także apelował o podjęcie działań, które powstrzymałyby stosowanie metod masowej zagłady.

Władze polskie, próbując nagłośnić fakt ludobójstwa Żydów na terenie okupowanej Polski, poza oficjalnym złożeniem noty zdecydowały się także na opublikowanie specjalnej broszury w wysokim nakładzie w języku angielskim i dystrybuowanie jej m.in. przez polskie placówki dyplomatyczne i konsularne. Publikacja była zatytułowana *The Mass Extermination of Jews in German Occupied Poland*.

Cisza

Raporty Jana Karskiego znalazły swoje potwierdzenie w późniejszych relacjach sporządzonych przez Witolda Pileckiego w 1943 roku, który celowo przedostał się do obozu Auschwitz-Birkenau, aby założyć tam ruch oporu i sporządzić raport dotyczący zbrodni, które zostały tam popełnione. Podobne świadectwa znalazły się w relacjach dwóch żydowskich uciekinierów z Auschwitz: Rudolfa Vrby i Alfreda Wetzlera, którym udało się zbiec w kwietniu 1944 roku. Jednak kiedy w 1942 roku rząd polski na emigracji apelował o podjęcie działań, aby zatrzymać zagładę, jego głos spotkał się z brakiem reakcji. Architekci zbrodni zaplanowanej w Wannsee wtedy jeszcze pozostawali ukryci za zasłoną milczenia.

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii „Wszystko co Najważniejsze" oraz w mediach światowych w ramach projektu „Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

JAN KARSKI


RAFAŁ GRUNT/MHŻP

PODCZAS UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA ŁAWECZKI JANA KARSKIEGO PRZY MUZEUM HISTORII ŻYDÓW POLSKICH W WARSZAWIE. 2013 R.

Autor – wykładowca prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, ambasador RP w Niderlandach, zaangażowany w dialog polsko-żydowski w Holandii ■

Jan Prosper Witkiewicz wcieleniem Konrada Wallenroda



Mieczysław JACKIEWICZ



Jan Prosper Witkiewicz

Jan Prosper Witkiewicz *Batyr* urodził się 24 czerwca 1808 roku w dworku w Poszawszu na Żmudzi, został ochrzczony 28 czerwca 1808 r. w parafii kurtowiańskiej. Był synem wicemarszałka powiatu szawelskiego. W 1817 r. rozpoczął naukę w gimnazjum w Krożach.

W 1823 r., będąc uczniem szóstej klasy, założył wraz z Cyprianem Janczewskim stowarzyszenie „Czarni Bracia". Witkiewicza i Janczewskiego aresztowano i skazano na śmierć. Witkiewiczowi w drodze łaski zamieniono karę na dożywotnią służbę w batalionie liniowym w Orsku, 250 wiorst od Orenburga bez prawa awansu; odebrano mu także szlachectwo. 8 marca 1824 r. wywieziono go z Wilna do Moskwy, skąd etapami, zakuty w kajdany szedł przez długie miesiące do miejsca przeznaczenia.

„Linia Orenburska" – miejsce zesłania Witkiewicza i jego kolegów z gimnazjum w Krożach – to rozrzucone wzdłuż rzeki Ural i jej dopływów między Rosją a Azją wojskowe posterunki graniczne na czele z miastem i twierdzą warowną Orenburg. Strzegły one ziem monarchii rosyjskiej na jej wschodnich rubieżach i chroniły przed napadami ludów stepowych, szczególnie z obszernych terytoriów Azji Środkowej, leżących na południe od ziem kazachskich. Kiedy Jan Witkiewicz i jego trzej koledzy gimnazjalni przybyli na linię orenburską w 1824 roku, by pełnić służbę graniczną – cały obszar stepowy ku północnemu wschodowi od mórz Aralskiego i Kaspijskiego do basenu rzeki Irtysz i Toboł na północy, zajęty był przez Kazachów, zwanych wówczas Kirgizami lub Kirgiz-Kajsakami. Stepy kazachskie były jedyną drogą łączącą Rosję z Azją Środkową, a więc pośrednikiem w kontaktach z Chiwą, Bucharą i Kokandą. Karawany z towarami na tej olbrzymiej przestrzeni były stale narażone na napady rozbójnicze, celem ich ukrócenia wysyłano w stepy silne ekspedycje karne. W tych operacjach, jak pisze Władysław Jewskiewicki, brali udział



Obraz Aleksandra Sochaczewskiego pt. *Wieczór. Zakładanie kajdan*

zesłańcy, żołnierze granicznych batalionów Samodzielnego Korpusu Orenburskiego, a więc i Jan Witkiewicz.

W tym czasie dekretem z 14 września 1824 r. zostali zesłani do Orenburga filareci Jan Czeczot, Adam Suzin i Tomasz Zan. Dzienniki Tomasza Zana, jego korespondencja do przyjaciół stały się najlepszym świadectwem dziejów Jana Witkiewicza na zesłaniu orenburskim.

Z monotonnego życia w garnizonie orskim wyrywały Witkiewicza wypady w stepy kazachskie. Zaczął uczyć się języków miejscowych plemion, poznawać ich obrzędy, tradycje. Znakomicie opanował też języki perski, arabski, a także język pusztu, którym porozumiewały się odległe ludy afgańskie. Według wspomnień Alojzego Pieślaka, Witkiewicz znał, łącznie z europejskimi, 19 języków. Własnym doświadczeniem zdobywał wiedzę o historii i geografii tych ziem.

„Żyjąc na samej granicy stepów kirgiskich, bogatych we wszelką zwierzynę, Witkiewicz nabrał zamiłowania do myślistwa. Napady na naszą linię pograniczną przez słabo wówczas ujarzmionych Kirgizów rozbudzały w gorącym i ulegającym wzruszeniu młodzieńcu, z natury skłonnym do czynów bohaterskich – pasję do niebezpiecznych wycieczek z niemiłego dlań Orska. Doskonale uzbrojony, na dziarskim koniu wypadał w stepy, zawierał znajomości i przyjaźnie z sułtanami kirgiskimi; nocował w aułach, poznawał ich język i obyczaje".

O zmianach w losie Witkiewicza, jako zesłańca politycznego, zadecydował szczęśliwy przypadek. W 1829 r. uczony niemiecki Aleksander Humboldt, badając g

Góry Uralskie, zatrzymał się w drodze do Orenburga w Twierdzy Orskiej. Jak wspomina Konstantin Buch, „Humboldtowi przypadkowo przygotowano kwaterę w mieszkaniu Witkiewicza dlatego, że wydawała się ona najbardziej wygodna dla wypoczynku uczonego podróżnika. Sam Witkiewicz był w stepach. Ku własnemu zdziwieniu Humboldt ujrzał w skromnej bibliotece w jednym z przydzielonych mu pokoi swoją książkę „Essai sur Nouvelle Espagne [Essai politique syr le Royaume de la Nouvelle Espagne, 1881] oraz inne książki ujawniające zainteresowanie właściciela. Zapytał więc, czyje to jest mieszkanie i zdumiał się, gdy mu wyjaśniono, że mieszkanie i książki należą do żołnierza liniowego batalionu. Po przybyciu do Orenburga, wstawił się za Witkiewiczem u gubernatora wojskowego [...]".

Po powrocie do Petersburga Humboldt w sprawie Witkiewicza i jego kolegów krożańskich zabiegał u cara Mikołaja I. Zabiegi te odniosły skutek. Jan Witkiewicz otrzymał awans na podoficera. Po pewnym czasie opuścił Orsk i na stałe zamieszkał w Orenburgu, w charakterze tłumacza został przydzielony do Komisji Granicznej. W kwietniu 1832 r. awansowano Witkiewicza do stopnia podchorążego (*portupiej-praporszczik*), który był już pierwszym szczeblem do epoletów oficerskich.

W Orenburgu Witkiewicz przez pewien czas mieszkał razem z Tomaszem Zanem. Od tej pory w korespondencji Zana często zamiast „Witkiewicz" pojawia się „Batyr". Według miejscowych obyczajów „Batyr" oznacza: rycerz, bohater, dzielny człowiek, wspaniały jeździec w stepowym wydaniu.

W 1834 r. „Batyr" został oficerem i adiutantem naczelnika Kraju Orenburskiego, Wasilija Pierow-

skiego. 18 grudnia 1834 r. Zan zanotował: „Batyr" szczyci się szczególniejszymi względami dobrego i sprawiedliwego naczelnika. Wyjeżdża za kilka dni za urlopem do domu, stoi na drodze bardzo właściwej, może sobie piękną zrobić tu karierę znaczenia i wpływu. Część tej życzliwości spływa na nas i innych".

Na święta Bożego Narodzenia „Batyr" wyjechał przez Wilno do Poszawsza, do swej matki i brata. Z pobytu w stronach rodzinnych wrócił do Orenburga 29 stycznia 1835 r. Odtąd będzie czynił intensywne przygotowania związane z zaplanowaną wyprawą dyplomatyczną do Buchary, gdzie miał zbadać coraz bardziej zagrażającą aktywność angielskich agentów, a także skłonić chana Buchary do większej wymiany handlowej z Rosją. O wyprawie Witkiewicza do Buchary pisał Tomasz Zan w swoim liście do Karola Chodkiewicza, 5 listopada 1835 r.: [...] „Rad się wybiera [Witkiewicz] w drogę, jako przedstawiającą wielkie niebezpieczeństwa, w których walczeniu rozpozna swoje siły i uczuje, iż ma jakoweś życie. Trzeba wiedzieć, że ile razy zostaje na miejscu, skarży się na nudę i na brak pobudek do czucia i do działania. Mawiał, iż wątpi, aby miał żywy powrócić".

Przyszła wreszcie kolej na pierwszą wielką misję polityczną Batyra – podróż do chanatów Chiwy i Buchary, bogatych centrów handlowych Azji Środkowej, w których ścierały się wpływy brytyjskie i rosyjskie. Witkiewicz miał przekonać tamtejsze elity o korzyściach wynikających z utrzymywania pokojowych stosunków z Rosją, ponadto pogodzić zwaśnione chanaty, zapobiec grabieżom karawan kupieckich, zbadać nastroje różnych grup ludności i wykonać wiele innych zadań. W czasie misji kilka razy ledwo uszedł z życiem: próbowano go skrycie otruć podczas obiadu, kiedy indziej zamordować po drodze, musiał uciekać, ukrywać się, brnąć wiele godzin przez ruchome piaski. Mimo to bardzo dobrze wywiązał się z zadań. Choć oficjalnie działał na rzecz Rosji, dużo przemawia za tym, że już wtedy dzięki bliskim osobistym kontaktom z władcami i wpływowymi wodzami urabiał grunt pod własne tajemnicze plany.

Do Rosji powrócił jako bohater. Jego wyprawę wysoko ocenili nie tylko urzędnicy i wojskowi, ale także geografowie i podróżnicy, z Humboldtem na czele. Dla gubernatora Pierowskiego stał się niezastąpiony, dla wszystkich w mieście – jak pisał Zan – kochany i potrzebny. Zyskał bardzo mocną pozycję w rosyjskiej polityce wobec Środkowego Wschodu.

Ukoronowaniem jego możliwości miała się wkrótce okazać jeszcze trudniejsza misja do Afganistanu - kraju, który dla Rosji stanowił bramę do Indii. Zadanie Witkiewicza polegało na umocnieniu pozycji politycznej i gospodarczej Rosji na rozległych obszarach perskich i afgańskich. Obowiązki agenta dyplomatycznego przekraczały możliwości nie tylko jednego, ale kilku



Orenburg nad rzeką Ural


Portret Aleksandra Humboldta autorstwa Friedricha Georga Weitscha

bardzo zdolnych i odważnych ludzi. Do tego rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, nie mając rozeznania w tamtejszych stosunkach, nie mogło pomóc Witkiewiczowi, ale właśnie od niego żądało informacji.

Dzieło, którego dokonał Jan Witkiewicz w Azji Środkowej przez kilkanaście miesięcy 1837 i 1838 roku, przekroczyło najśmielsze wyobrażenia przełożonych. Polak, śledzony przez Brytyjczyków, działał bardzo skutecznie. Pokonał najlepszego brytyjskiego agenta Aleksandra Burnesa i w imieniu Rosji zawarł ważny traktat z Persją. Dotarł do Kandaharu, Kabulu, pod Herat. Godził ze sobą chanów kabulskiego i kandaharskiego. Przemierzył ich kraje wzdłuż i wszerz, sporządzając szczegółowe, niezwykle cenne dla Rosji raporty (z wyjątkiem jednego wszystkie zaginęły później w tajemniczych okolicznościach).

Mimo spektakularnych rezultatów misji rząd rosyjski odwołał nagle Witkiewicza w grudniu 1838 roku i nakazał mu powrót do Petersburga. Powodem było to, że jego działalność – chociaż prowadzona w ramach instrukcji – wywołała poważny zatarg z Wielką Brytanią, grożący nawet wybuchem wojny, co mogło się okazać zgubne dla Rosji. Podobnie jak wielu Polaków Witkiewicz marzył o zniszczeniu potęgi caratu. Jednak w odróżnieniu od innych postanowił sam zrealizować swój zamiar. Odgadując jego plany, Maria Janion trafnie stwierdziła: „Ktoś, kto chciał klęski Rosji carskiej, życzył jej konfliktu z Anglią. Witkiewicz zatem, doprowadziwszy do zatargu angielsko-rosyjskiego, pragnąłby popchnąć Rosję do tego, czego nie chciała, obawiając się – i słusznie [...] – wielkiego dla siebie niebezpieczeństwa”.

Mikołaj I szybko anulował traktat z Persją i rozmaitymi ustępstwami starał się złagodzić gniew potężnego rywala. Dwór przekazał gazetom informację, że misja Polaka w Afganistanie była jego własną inicjatywą.



Ulica Nikołajewskaja w Orenburgu


Portret Tomasza Zana pędzla Walentego Wańkowicza. 1837 r.

Witkiewicz dotarł do Petersburga w dn. 1 maja 1839 roku i zameldował się w Departamencie Azjatyckim Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dyrektor Lew Sieniawin wyjaśnił mu powody odwołania i zmiany polityki rosyjskiej wobec Persji i Afganistanu. Oczekując na audiencję u kanclerza Nesselrodego (który celowo odkładał termin niewygodnej rozmowy), kilka dni spędził na wizytach towarzyskich i proszonych obiadach – bywał u ministrów i książąt. Znowu wszędzie był podziwianym bohaterem. Spotkał się



Naczelnik Kraju Orenburskiego Wasilij Pierowski



Petersburg w XIX w.

też z Tomaszem Zanem, jak się okazało, po raz ostatni. Kilka dni później do Zana dotarła wstrząsająca wieść o nagłej i tajemniczej śmierci Witkiewicza – 8 maja 1839 roku znaleziono go zastrzelonego we własnym mieszkaniu.

Do dziś nie udało się rozwiązać zagadki tej tragedii. Koła rosyjskie stworzyły i konsekwentnie upowszechniały wersję o samobójstwie. Jednak zbyt wiele argumentów przemawia za morderstwem. Według sporządzonego przez rosyjską policję raportu o samobójstwie miałaby świadczyć znaleziona przy zmarłym kartka, w której miał on wyjaśnić, iż „pozbawia się życia dobrowolnie, wszystkie dokumenty z ostatniej podróży spalił, a rzeczy osobiste oddaje służącemu Dymitrowi". Tymczasem pistolet, który wyjęto z zaciśniętej dłoni denata, nie był rozładowany, kula tkwiła w lufie. Dokumenty rzeczywiście zniknęły, ale okno pokoju pozostało szeroko otwarte. W dodatku na podłodze znaleziono zwłoki owego Dymitra z rozpłataną czaszką. Zapewne był jedynym, jakże niewygodnym, świadkiem zbrodni.

Przedśmiertny list Witkiewicza, który przesłano rodzinie, nie był pisany jego ręką! Zdumiewa ponadto, że w takim momencie autor ani razu nie wspomniał o swoich najbliższych i nie do nich adresował ostatnie słowa. Wreszcie falsyfikat demaskuje oświadczenie Marii Witkiewiczowej, że „stryj Jan nigdy do rodziny nie pisał po rosyjsku". Potwierdziła to także druga bratanica Elwira Jaśminowa. Oryginału owej kartki Witkiewiczowie nie zobaczyli nigdy. I nigdy nie uwierzyli w samobójstwo.

Kto ma jego krew na rękach? Historycy rosyjscy obarczają odpowiedzialnością Brytyjczyków, uzasadniając, że chodziło im o przejęcie dokumentów wielkiej wagi, w tym traktatu Rosji z emirem Afganistanu Dostem Mohammedem. Białoruski historyk Walancin Hryckiewicz logicznie dowodzi, że Brytyjczycy nie mieli żadnego interesu, aby zlikwidować Witkiewicza w momencie, gdy car anulował traktat z Kabulem. Mogli to zresztą zrobić podczas jego misji. Toteż litewski badacz losów krożan Augustinas Janulaitis doszedł do wniosku, że „prawdopodobnie był to czyn rządu rosyjskiego. Angielscy komentatorzy nie mieli co do tego wątpliwości – Witkiewicz musiał zginąć, bo za dużo wiedział".

Fakty przemawiają za taką właśnie wersją wydarzeń. Zaraz po zgonie *Batyra* hrabia Benkendorf rozkazał umorzyć śledztwo – rzekomo z braku dowodów. Pogrzeb zorganizowano szybko i w wielkiej tajemnicy. Michaił Gus, który przez wiele lat bezskutecznie poszukiwał miejsca pochówku Witkiewicza, odnalazł jedynie krótką notkę urzędnika odprowadzającego zwłoki, że złożono je gdzieś na cmentarzu Wołkowo. Z lakonicznego raportu wynika, że nie było ceremonii pogrzebowej, a urzędnikowi towarzyszył tylko woźnica,

który przywiózł denata. Grobu nie udało się odnaleźć. Nie zachowała się też żadna wzmianka o pochówku – ani w kronikach policyjnych, ani w spisach cmentarnych, ani w innych dokumentach, w których choćby z urzędu wpisywano zgony i pogrzeby każdego obywatela, nawet przestępcy czy żebraka. A cóż dopiero tak znanej w całej Rosji osobistości! „Rząd postarał się, by trup Witkiewicza zniknął, jak znika trup zwykłego marynarza" – twierdził książę Michaił Gołowin. Dopilnowano, aby zniknęły niemal wszystkie papiery po Witkiewiczu, począwszy od procesu w Krożach i w Wilnie, a skończywszy na tragicznym epilogu. Czy to nie zdumiewające, że w 1864 roku, wiele lat po śmierci „Batyra", kiedy jego młodszy brat Ignacy za udział w powstaniu styczniowym przebywał na zesłaniu w Tomsku, pewnej nocy Rosjanie nagle przeprowadzili u niego rewizję i zabrali jedynie papiery, listy, fotografie i wszelkie pamiątki po Janie, które młodszy Witkiewicz w obawie zabrał aż na Syberię?

Niezwykły żywot „Czarnego Brata", brutalnie przecięty zabójstwem w niewyjaśnionych okolicznościach, zrodził w rodzinie na Poszawszu jego bohaterską legendę. Jan Witkiewicz miał być wcieleniem Konrada Wallenroda. Taką interpretację losów „Batyra" utwierdził przyjazd Tomasza Zana do Ignacego Witkiewicza i potajemne rozmowy, z których ów zwierzał się potem rodzinie. Dwaj zasłużeni historycy Szymon Askenazy i Henryk Mościcki doszli do podobnej konkluzji: *Batyr* zapewne usiłował wciągnąć Rosję w niefortunną wojnę i zapłacił za to głową. Legendę, a być może właśnie prawdę, o „jedynym prawdziwym Wallenrodzie" zaakceptowała – uwzględniając także najnowsze badania i studiując dostępne źródła – Maria Janion, która poświadczała słowami Stanisława Witkiewicza, że „człowiek taki był i wallenrodyzm nie był tylko poematem, był czynem". Dla Zbigniewa Sudolskiego Witkiewicz pozostanie Wallenrodem nawet wówczas, gdy już nigdy nie będzie do końca wiadomo, czy bohaterowi przyświecała myśl zniszczenia Rosji. Zasługą jego życia pozostanie to, że doprowadzając do ostrego konfliktu między dwoma największymi wtedy mocarstwami, powstrzymał imperializm rosyjski na przedprożu Indii, czyli w Afganistanie. Rosja, a potem ZSRR, nigdy nie zdołała przekroczyć tych granic.



Michał Kluczewski. Konrad Wallenrod wg rysunku Michała E. Andriolliego

Witkiewicz był jednym z wielu męczenników narodowej sprawy, ale kto wie, czy nie najbardziej niezwykłym. Zdaniem historyków jego krótki życiorys zawiera rozmaite elementy XIX-wiecznych polskich losów – począwszy od udziału w spisku patriotycznym już w ławie szkolnej, a skończywszy na pogrzebie bez świadków, w nieznanej mogile, wreszcie na narodzinach wspaniałej legendy. W opinii literaturoznawców Witkiewicz stał się, niejako mimo woli, jednym z najbardziej malowniczych bohaterów romantycznych. Zarazem wykraczał poza wszelkie ramy – np. jako agent lepszy od najlepszych na świecie Anglików, jako genialny poliglota w sołdackim szynelu i niezwykle wrażliwy człowiek o wielkim sercu.

A jednak do dziś pozostaje w Polsce prawie nieznany. I chyba niewiele można zrobić, aby to zmienić. Jak twierdzi prof. Wiktoria Śliwowska: „życie to nie da się już nigdy rozszyfrować, nawet



PORTRET JANA PROSPERA WITKIEWICZA *BATYRA*

mimo przybywania coraz to nowych dokumentów i interpretacji". Przyjmując jako najbardziej wiarygodną tezę o wallenrodyzmie Witkiewicza, można zapewne twierdzić, że skuteczne zacieranie wszelkich śladów jego istnienia, i to przez tyle lat, wynikało z żądzy zemsty władz rosyjskich. Trudno im było pogodzić się z tym, że pojawił się ktoś, kto wprowadził w błąd wielkie mocarstwo. I to ktoś tak mało znaczący: zniewolony Polak, zesłaniec, prosty *sołdat*, więc nikt! Dumni despoci woleli jak najszybciej zapomnieć o tej wstydliwej karcie w dziejach Rosji i dlatego tak usilnie dążyli, by wszyscy zapomnieli o Witkiewiczu.

Na szczęście i w Polsce, i w Rosji znaleźli się tacy, których zafascynował jego barwny życiorys. Na obwolucie książki Juliana Siemionowa „*Dipłomaticzeskij agent*" znajdziemy taką opinię Rosjanina, zapewne wolnego od wpływów naszego narodowego mitotwórstwa i romantycznych sentymentów: „Jest to opowieść o człowieku o dziwnym, tragicznym losie – jednym z pierwszych rosyjskich znawców Wschodu. Opowieść o człowieku, którego wysocy dygnitarze carskiej Rosji uznali za przestępcę państwowego; agenci londyńskiego *Intelligence Service* – za świetnego rosyjskiego wywiadowcę; mądry Humboldt i genialny Puszkin – za niepospolitego uczonego. Zaś mieszkańcy Kara-Kum i śnieżnego Hindukuszu wiedzieli, że Witkiewicz to człowiek bystrego oka, wielkiego rozumu i dobrego serca" ■

Co będzie z

IGOR PAWŁOWICZ

W nocy z 9 na 10 kwietnia br. zawaliła się część ściany późnobarokowego kościoła w Ziembinie położonym w rejonie borysewskim w obwodzie mińskim. Wśród możliwych przyczyn zdarzenia wymienia się m.in. wibracje spowodowane ruchem ciężarówek oraz zły stan zachowania świątyni.

Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi w Ziembinie został zabrany wiernym jeszcze w latach 30. i już nigdy nie był miejscem sprawowania liturgii. To było przyczyną stanu, do którego został doprowadzony. Ruiny kościoła były odwiedzane przez miłośników historii i podróżujących.

Dzień po zawaleniu się ściany informacje o tym pojawiły się w mediach na Białorusi oraz na licznych blogach turystycznych i krajoznawczych. Teren wokół kościoła został zabezpieczony i ogrodzony. Na początku był strzeżony przez milicjantów, aby żaden ciekawski nie wszedł do niezabezpieczonych ruin.

Według odpowiedzi udzielonej przez przedstawicieli wiejskiej administracji białoruskiemu portalowi *Onliner*, dalsze decyzje co do losu świątyni mają podjąć urzędnicy z Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych oraz specjalna komisja z Ministerstwa Kultury RB. Warto zaznaczyć, że kościół w Ziembinie ma status zabytku architektury – to jedna z najpóźniejszych świątyń wzniesionych w stylu barokowym na terenie współczesnej Białorusi.

Katolicka parafia kierowana przez oo. Dominikanów powstała w Ziembinie jeszcze w XVII wieku. W 1790 r. na miejscu zniszczonego podczas pożaru starego drewnianego kościoła wzniesio-

ruinami kościoła w Ziembinie?



RUINY KOŚCIOŁA W ZIEMBINIE PO ZAWALENIU SIĘ CZĘŚCI BOCZNEJ ŚCIANY

no nową okazałą świątynie pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Niestety, nowy budynek kościoła też miał niełatwy los. Klasztor Dominikanów uległ kasacji po upadku powstania listopadowego (1830-1831), świątyni władze carskie wtedy wiernym nie odebrały.

Przed wybuchem I wojny światowej kościół wysiłkiem wiernych został odremontowany. O dalszych jego losach przesądziło to, że po bolszewickiej rewolucji 1917 roku rozpoczęto zaciętą walkę z religią. W 1932 r. władze sowieckie odebrały wiernym świątynię. Przez pewien czas mieścił się w niej magazyn kołchozowy. Bez należytej opieki budynek powoli popadał w ruinę. Do dzisiaj zachowały się jedynie fronton oraz resztki ścian bocznych. Jednak nawet w takim stanie ruiny ziembińskiego kościoła robią wrażenie i świadczą o jego dawnej świetności. Sylwetka świątyni jest rozpoznawalna dzięki głównej fasadzie barokowej z edykulą (niszą) z figurą Maryi Panny.



TAK WYGLĄDAŁY RUINY PRZED ZAWALENIEM SIĘ ŚCIANY

Zniszczenie części bocznej ściany znacznie pogorszyło i tak fatalny stan budynku świątyni. Grozi to dalszą destrukcją frontonu oraz całkowitym zniszczeniem budynku w przyszłości. Pozostaje mieć nadzieję, że w najbliższym czasie zostanie znaleziono jakieś rozwiązanie, żeby zabezpieczyć ruiny zabytku ■

Jedyna taka fortyfikacja w Polsce



MAURYCY FRĄCKOWIAK



AUTOR ARTYKUŁU NA TERENIE MIĘDZYRZECKIEGO REJONU UMOCNIONEGO. FOT. WŁ. M. FRĄCKOWIAKA

Międzyrzecki Rejon Umocniony to bodaj największy pojedynczy zespół fortyfikacji w Europie. Został zbudowany przez Niemców w latach 1934-1938. Podziemny korytarz o długości 10,5 km stanowi kręgosłup kompleksu, od którego odchodzą liczne odgałęzienia o łącznej długości ok. 22 km.

W kompleksie podziemi znajduje się kilka tras turystycznych, które można zwiedzać wyłącznie z wykwalifikowanym przewodnikiem. Byłem tu wiele lat temu, ale wówczas zwiedzałem podziemia na innej, znaczne krótszej trasie. Tym razem wybrałem nowo wyznaczoną trasę ekstremalną, reklamowaną jako unikalna, gdyż zawiera jedyną w Polsce czynną zapadnię podziemną.



Maurycy FRĄCKOWIAK

PODZIEMNY TUNEL Z SZYNOWYMI ROZJAZDAMI

Wczesnym rankiem przybyłem z kolegą do miejscowości Pniewo. Tu czekał na nas wcześniej wynajęty przewodnik. Nasz tercet rozpoczął wędrówkę schodząc w podziemia po krętych schodach ciężkiego schronu bojowego (pancerwerku) na głębokość ok. 30 metrów. Tu dotarliśmy do szerokiego korytarza oświetlonego lampami elektrycznymi. Ściany korytarzy zbudowano w kształcie jajka ze ściętym czubkiem. W pierwszej „ucywilizowanej" części podziemi ściany były pomalowane na biało, a dość znaczny odcinek posiadał elektryczne oświetlenie. My jednak parliśmy naprzód i po półgodzinnym marszu dotarliśmy do wielkiej kraty zamykającej dostęp do mało uczęszczanych i nieoświetlonych podziemi. Nasz przewodnik otworzył posiadanym kluczem kłódkę, a po wejściu do nowego korytarza dzielnie mocował się z jej ponownym zamknięciem. Ruszyliśmy przed siebie nowym tunelem. Tu panowały egipskie ciemności, które rozpraszaliśmy posiadaną lampą halogenową oraz dwoma latarkami – ręczną i czołową. Było pusto, mokro, ciemno i zimno. Po drodze napotkaliśmy jednego nietoperza. Wisiał na stalowym poprzeczniku u stropu korytarza. Ten osobnik musiał zgubić właściwy adres, ponieważ w tutejszych, nieco dalej

położonych fragmentach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, znajduje się ostoja jego współbraci.

Wrzeszczeliśmy i okazało się, że krzyk nie wywołuje żadnego echa. Przewodnik wyjaśnił, że echo występuje jedynie tam, gdzie pomalowano ściany korytarzy. Ściany niemalowane absorbują całkowicie dźwięki.

Im dalej maszerowaliśmy, tym bardziej stawało się to niebezpieczne. Co chwilę musieliśmy bowiem omijać głębokie studnie, które nie posiadają pokryw. Są one usytuowane na samym środku chodnika. Jedna z takich studni była wypełniona po sam brzeg krystalicznie czystą wodą.

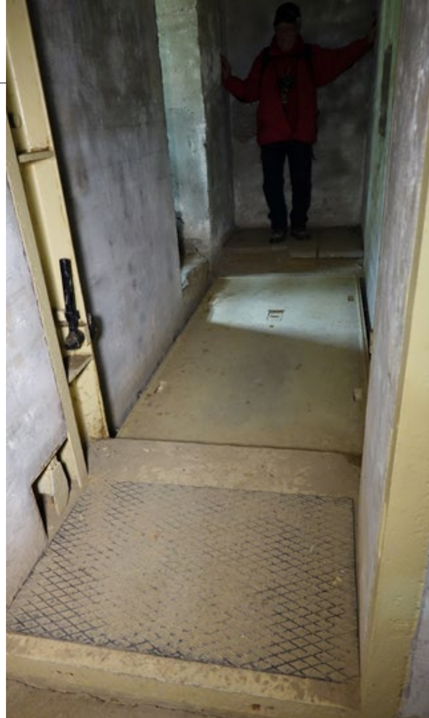
Woda była tak czysta i przezroczysta, iż wydawało się, że studnia jest pusta. Z niedowierzaniem pochyliłem się i dotknąłem powierzchni, aby sprawdzić, czy rzeczywiście jest w niej woda.

Kolejnym utrudnieniem w marszu były fragmenty, na których posadzka pokryta była płynnym i bardzo śliskim mułem. Przewodnik widząc, jak wpadamy w poślizg i wycinamy hołubce – polecił stawiać stopy płasko i powoli. Miał rację!

Trasa wiodła raz szerokimi a raz wąskimi chodnikami. Mijaliśmy dworce podziemne z szynowymi rozjazdami i dobrze zachowanymi zwrotnicami. W szerokich korytarzach widać było wystające z betonu fragmenty kątowników, ceowników, metalowych prętów i śrub. W stropach widniały szyny z fragmentami opasek, co wskazywało, iż niegdyś biegły po nich rury i kable energetyczne. Po drodze mijaliśmy dwie komory. Moim zdaniem, w jednej z nich stały transformatory, a w drugiej rozdzielnica elektryczna. Mijaliśmy też ogromny zbiornik na sprężone powietrze, a obok niego fundament sprężarki i agregatu prądotwórczego. Na ścianach korytarzy znaleźliśmy kilka niemieckich napisów.

Wiadomym jest, że w tutejszych podziemiach, w latach 1944-1945, pracowała niemiecka fabryka zbrojeniowa, w której m.in. produkowano części do silników lotniczych. Rzecz jasna fabryka w podziemiach była zasilana energią elektryczną z zewnątrz. Posiadała co prawda kilka agregatów prądotwórczych, ale energia z tych urządzeń mogła wystarczyć jeno do oświetlenia obiektu podczas awarii zasilania głównego. Tu pracowało bowiem kilkadziesiąt – jeśli nie więcej – obrabiarek, spawarek, wiertarek, przecinarek metalu itp. Musiano zatem dostarczać do podziemi duże ilości energii elektrycznej za pomocą kabli ukrytych w ziemi.

Po czterech godzinach wędrówki dotarliśmy do miejsca, które stanowiło główny cel naszej wyprawy. Tym miejscem był kolejny pancerwerk. W jego wnętrzu ujrzeliśmy urządzenie obronne reklamowane jako zapadnia. W istocie rzeczy jest to podziemny most zwodzony zbudowany niezwykle pomysłowo. Gdyby wróg zdołał opanować pancerwerk, jego załoga mogła wycofać się w głąb tuneli i podnieść za sobą stalowy most, zamykający wejście w podziemia. Pod podniesionym do pionu mostem znajduje się głęboki szyb. Urządzenie jest sprawne, działa doskonale i pomysł zaadaptowania mostu zwodzonego dla wzmocnienia obronności podziemnych fortyfikacji jest godzien podziwu ■



Maurycy FRĄCKOWIAK



Maurycy FRĄCKOWIAK

PODZIEMNY MOST ZWODZONY, REKLAMOWANY JAKO ZAPADNIA



Maurycy FRĄCKOWIAK

ZAPORA PRZECIWCZOŁGOWA

Święty Zygmunt Feliński



PIOTR JAROSZYŃSKI



ABP ZYGMUNT SZCZĘSNY FELIŃSKI

Postać Prymasa Polski świętego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego jest ciągle zbyt mało znana. A przecież błyszczał nie tylko swoją postawą religijną jako ksiądz i biskup, ale także patriotyczną jako żołnierz, 20-letni zesłaniec na Syberię i pisarz, autor „Pamiętników" o wyjątkowych walorach literackich. Był mężem o wielkiej osobowości, przenikliwej inteligencji i artystycznej wrażliwości.

Urodził się pod zaborami (1822) i zmarł pod zaborami (1895), ale nigdy nie wątpił, że Polska będzie wolna.

Gdy my dziś czekamy na szybką zmianę sytuacji, załamujemy ręce, gdy coś się nie uda, łatwo tracimy cierpliwość i wytrwałość, najwyższy podziw muszą budzić słowa Prymasa, który patrząc na całe swe życie z pokorą pisał: „W wielu wypadkach sam dotąd nie wiem, czym źle, czy dobrze postąpił, i to jedno uspakaja mię w sumieniu, iż nigdy zasady nie poświęciłem dla korzyści, lecz szedłem zawsze za przekonaniem, sumiennie starając się spełnić swój obowiązek, bez względu na mogące stąd wyniknąć dla mnie osobiste pożytki lub szkody".

Arcybiskup przyznaje, że w życiu nie mógł ani razu „pocieszyć się owocami prac i usiłowań moich", a przecież nie stracił ani czystości sumienia, ani nadziei. Swoją postawą dodawał nadziei innym. Jakiż to wyraz męstwa i dojrzałości, być wiernym zasadom, choć nie przynoszą osobistych korzyści, choć na dobroczynne owoce trzeba czasem czekać dłużej niż trwa jedno życie. Gdyby jednak w naszym narodzie nie było takich ludzi, którzy patrzą dalej, to dawno już stracilibyśmy tożsamość, a dziś w domach mówilibyśmy po rosyjsku lub po niemiecku.

Prymas Feliński daje w swych „Pamiętnikach" niezwykłe świadectwo o polskich kobietach, uważając, że to im Polacy zawdzięczają zachowanie narodowego i religijnego ethosu. Pisał: „Wiara, jeśli nie wyszydzona, to drzemiąca bezwiednie na dnie sumienia, żadnego nie wywierała wpływu na codzienne życie, które moda jedynie i przyjęte zwyczaje regulowały. Śmiało rzec można, że jeśli społeczeństwo nasze przetrwało zwycięsko ten duchowy kryzys, nie utraciwszy możebności odrodzenia się moralnego, to dzięki jedynie kobietom, które nierównie wyżej pod tym względem stały.

Po wiejskich zwłaszcza dworach niewiasta polska zaszczyt narodowi naszemu przynosiła, wówczas nawet, kiedy męska połowa w moralnym błocie się tarzała. Dzięki to kobiecie związki rodzinne u nas się nie rozprzęgły, dzieci, do szkolnego przynajmniej wieku, po chrześcijańsku wychowywane były, w domu panował ład i porządek, a nawet pracowitość i oszczędność, o ile mąż temu nie przeszkadzał. Toteż cześć i uznanie należy się ówczesnej kobiecie do najpóźniejszych pokoleń". Fragment ten

posiada przedziwną aktualność. Toż i dzisiaj naród nasz poprzez rodziny najwięcej zawdzięcza kobietom, które wychowują dzieci, dbają o dom, pracują i kształcą się. Mężczyźni są często zabiegani i zagubieni, liczą na doraźne korzyści i łatwą karierę, szybko się poddają i załamują, w zdecydowanej mniejszości podejmują studia wyższe, nawet na kierunkach, które dawniej stanowiły męską domenę. Gdyby nie wychowawcza rola kobiety, nasz narodowy ethos, tak bardzo zwichnięty przez komunizm i liberalizm, tak jak dawniej przez zabory, upadłby bezpowrotnie.

Zresztą, czy antypolska polityka zaborców wiele różni się od współczesnych metod stosowanych przez wrogie nam ideologie i media? Widać to najlepiej po stosunku państwa do dzieci i młodzieży. Prymas pisał: „Suzdalska przeciwnie metoda zależała na zupełnym nietroszczeniu się o stan sumienia dzieci, o ich stosunek do Boga i bliźniego, byle zachowanie się ich względem rządu było nienaganne. Pijaństwo, rozpusta, hulatyka były więcej niż tolerowane między młodzieżą; zachęcano niemal do tego rodzaju wybryków w przekonaniu, iż najskuteczniej odwracają one od patriotycznych knowań". Władze zaborcze celowo promowały demoralizację polskiej młodzieży, aby ją osłabić, wynarodowić i oderwać od katolicyzmu. To samo dzieje się dzisiaj, młodzież bombardowana jest nieustannie przez prymitywne filmy, programy, gazety, słuchać ma i podziwiać fałszywych idoli, naprędce lansowanych przy pomocy usłużnych mediów. A przecież to nie jest wolność, to jest metoda niszczenia sumień znana już zaborcom. Trzeba więc być ostrożnym.

Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński rozmawiał z wieloma, historycznymi dziś postaciami, przyjaźnił się z Juliuszem Słowackim, osobiście poznał Zygmunta Krasińskiego i Adama Mickiewicza. Po spotkaniu z tym ostatnim zanotował jego długą wypowiedź na temat jednoczenia Polaków, w której Wieszcz wprost oznajmił, że najtrudniej o jedność duchową, bez której wszystko jest kruche i krótkotrwałe. Mickiewicz mówił: „Ale gdzież jest ta spójnia u was? Gdzie jest to zjednoczenie w duchu, co trwałość i potęgę zbiorowego ciała stanowi? Jakąż ideę wypisaliście na tym sztandarze, pod który tak śmiało nawołujecie polskich patriotów?". I dziś słowa te zachowują aktualność, dążąc do trwałego zwycięstwa, musimy się zjednoczyć, ale prawdziwa jedność musi mieć swe głębokie, duchowe korzenie.

Warto poznawać bliżej życie i dzieło świętego arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Można się wiele dowiedzieć i jeszcze więcej nauczyć ■


Adrian GRYCUK

Kaplica Literacka z relikwiami św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego w archikatedrze św. Jana w Warszawie


Tomasz GOŁĄB /GOŚĆ

Pomnik Zygmunta Szczęsnego Felińskiego na dziedzińcu Pałacyku Bogusławskiego w Warszawie

Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

POCZĄTEK *SŁOWNIKA* W NR. 02/2021

Narbuttówna Kamila, córka Justyna Narbutta, pułkownika Wojska Polskiego. Urodziła się na początku XIX w. prawdopodobnie w powiecie lidzkim. Zmarła ?. Poetka i powieściopisarka.

Autorka powieści *Mieczysław i Stefania* (Wilno 1835) oraz *Pism moralnych*. Publikowała wiersze w pismach wileńskich.

A. Śnieżko, *Cmentarz Rossa w Wilnie,* t. I-V. Bibl. Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wrocław. Sygn. 16149/II.

Naruszewicz Adam Tadeusz Stanisław. Urodził się 20 października 1733 r. w Pińsku. Zmarł 8 lipca 1796 r. w Janowie Podlaskim. Poeta, historyk, tłumacz.

Potomek podupadłej rodziny magnackiej, uczył się w kolegium jezuitów w Pińsku, tam w 1748 r. wstąpił do zakonu. Studiował w Akademii Wileńskiej, po kilkuletniej pracy nauczycielskiej w Wilnie studia w ll. 1758-1762 uzupełniał za granicą, głównie w Lyonie. Następnie uczył wymowy, historii i języka francuskiego w warszawskim kolegium jezuickim. Za pośrednictwem Adama Kazimierza Czartoryskiego zbliżył się do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, z którym ok. 1770 r. związał się ściśle, stając się wyrazicielem jego poglądów politycznych, realizatorem planów kulturalnych i nadwornym poetą. Należał do stałych uczestników Obiadów Czwartkowych. W latach 1771-1777 redagował „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne". Po kasacie zakonu jezuitów w 1773 r. protekcja królewska zapewniła mu zasobne beneficje oraz w 1774 r. koadiutorię, a w roku 1788 probostwo w Niemenczynie i biskupstwo smoleńskie, w roku 1790 – łuckie. Był też od 1781 r. pisarzem wielkim litewskim, w latach 1781-1786 - sekretarzem Rady Nieustającej. W latach 1772-1773 wraz z F. Łojką i K. Wyrwiczem odpowiadał na argumenty mocarstw ościennych mające uzasadnić rozbiór Polski. Towarzyszył Stanisławowi Augustowi w podróży do Kaniowa. Wydał w 1787 r. diariusz tej podróży i opis Krymu pt. *Tauryka*, sporządzony dla Katarzyny II. Podczas Sejmu Wielkiego pośredniczył między królem a Hugo Kołłąta-



MATEUSZ TOKARSKI. PORTRET ADAMA NARUSZEWICZA



POMNIK BP. ADAMA NARUSZEWICZA WE WNĘTRZU BAZYLIKI KOLEGIACKIEJ TRÓJCY ŚWIĘTEJ W JANOWIE PODLASKIM

jem. Zwolennik ustawy majowej, brał udział na początku 1792 r. w organizowaniu w swej diecezji aprobujących ją sejmików, a 3 maja wygłosił kazanie podczas uroczystości rocznicowych w Warszawie. Po przystąpieniu króla do Targowicy wycofał się z życia politycznego.

Debiutował w druku jako poeta w latach pięćdziesiątych łacińskimi panegirykami, ale jego dorobek poetycki, objęty w większości wydaniem Franciszka Bohomolca (*Dzieła*, t. 1-4 1778), kilkakrotnie przedrukowywanym w XIX w., powstał głównie w ll. 1770-1774. Od 1775 r. pracował na zlecenie króla nad *Historią narodu polskiego*, ukończoną do 1386 r. Wydano tomy 2-7 w latach 1780-1786, t. 1 w roku 1824. Pisał ody, satyry, np. *Chudy literat*, *Reduty*; sielanki. Wprowadził do literatury polskiej sielankę moralną. Był autorem dwu tragedii: *Gwido, hrabia Blezu* (1767-1770) i *Tankred* (1772-1773). Tłumaczył poezje Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, Woltera, Tacyta, Horacjusza.

J. Platt, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 14.

Niesiołowski Kazimierz. Urodził się w r. 1676 (?). Zmarł w 1752 r. (?). Pisarz. Mieszkał w Worończy i Jasińczy koło Nowogródka. W roku 1722 był posłem na sejm. W 1733 r. - marszałek nowogródzki, w 1738 r. - komisarz grodzieński. Pisał po polsku i po łacinie. Wydał *Zabawy publiczne* (1743), *Zabawy domowe* (1752), w zbiorkach tych zamieścił wiersze, przemówienia, epitafia i legendy.

A. Maldzis, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 4. Minsk 1987, s. 67.

Niezabitowski Stanisław Jan. Urodził się 24 września 1641 r. we wsi Jatra w powiecie nowogródzkim. Zmarł jesienią 1717 r. w Nowogródku. Pamiętnikarz.

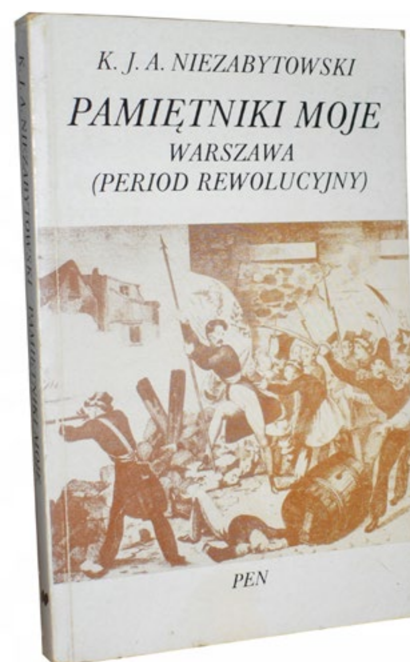


Panorama Nowogródka w XIX w.

Przyjęty na służbę do Bogusława Radziwiłła, koniuszemu litewskiemu zawdzięczał fortunę i życiowe powodzenie. Od roku 1670 r. zarządzał księstwem słuckim. Ze Słucka prowadził korespondencję oraz udawał się w liczne podróże administracyjne po Litwie, Podlasiu, do Królewca i nawet na Śląsk. W latach 1682-1700 prowadził systematyczny dziennik wydarzeń związanych z administracją dóbr „infantki", Ludwiki Karoliny, jedynej córki Bogusława Radziwiłła. Diariusz ten, obejmujący ponad 900 stron rękopisu, znajdujący się w Bibliotece Narodowej, stanowi bezcenne źródło do poznania życia, obyczajów i kultury szlachty z terenu ówczesnej Litwy, a zwłaszcza województwa mińskiego. Niezabitowski zamieszczał w diariuszu wzmianki o lekturach oraz o oglądanych przedstawieniach, głównie kalwińskich (sam był tego wyznania), ale i jezuickich, spisywał przejawy wzrastającej nietolerancji religijnej.

A. Sajkowski, *Polski słownik biograficzny*, t. 23; A. Sajkowski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985.

Niezabytowski Aleksander. Urodził się 2 października 1819 r. w Smoliczach koło Nieświeża, według innych źródeł 15 września



Okładka książki Aleksandra Niezabytowskiego, wyd.w 1991 r.

1818 r. w Zubkowie w powiecie nowogródzkim. Zmarł 21 marca 1849 r. w Wilnie. Pisarz, filozof.

Uczył się w prywatnym pensjonacie w Warszawie, następnie w latach 1835-1838 studiował na uniwersytecie w Dorpacie (dziś Tartu, Estonia). W latach 1844-1847 przebywał za granicą: we Francji, Austrii, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii i Anglii. Po powrocie do kraju przewoził zakazane wydawnictwa, za co został aresztowany. Więziony w Pińsku, Mińsku i Wilnie. Osądzony na 20 lat katorgi na Syberii. Zmarł przed zesłaniem.

Wydał anonimowo następujące



Kościół św. Anny w Wilnie

dzieła: *Rozamunda* (Wilno 1844), *Barbara* (Wilno 1844), *Jadwiga* (Paryż 1845), *Katarzyna Wielka* (Paryż 1846), a także wspomnienia *Moje zapiski* (Paryż 1845).

S. Aleksandrowicz, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 4. Minsk 1987, s. 62.

Obiezierska Helena Maria, córka Mieczysława i Stefanii z Kłoczkowskich. Urodziła się 18 lipca 1899 roku w majątku Turów, położonym między Orszą i Witebskiem, w rodzinie adwokata. Zmarła 27 października 1987 r. w Bydgoszczy. Pisarka i działaczka oświatowa.

Do 1914 r. uczyła się w Kownie, gdzie ojciec prowadził kancelarię adwokacką, następnie w latach 1915-1918 w polskim gimnazjum w Mińsku, w którym uzyskała świadectwo dojrzałości. Po wyzwoleniu Wilna w kwietniu 1919 r. ojciec Obiezierskiej został członkiem Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, a ona rozpoczęła studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, skąd w roku 1921 przeniosła się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Była uczennicą prof. Stanisława Pigonia. Podczas studiów pracowała na Kursach Maturalnych im. T. Czackiego, w prywatnym gimnazjum Stefana Świętorzeckiego, w gimnazjum ss. Nazaretanek.

Od 1923 r. ogłaszała w prasie wileńskiej utwory poetyckie i prozę, uczestniczyła w wileńskich „Środach Literackich”. W roku 1928 uzyskała magisterium na USB. Od 1934 r. pracowała w Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie. W 1938 r. przyznano jej srebrny wawrzyn PAL za opowiadania dla dzieci: *Danek i Grzmot* (1936) oraz *Z Zułowa na Wawel* (1936).

W okresie wojny była nauczycielką na tajnych kompletach. W roku szkolnym 1944/1945 pracowała w Wilnie w nowo otwartych przez władze sowieckie gimnazjach. W październiku 1945 r. wyjechała do Polski, zamieszkała w Bydgoszczy. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu przygotowała i w 1965 r. obroniła rozprawę doktorską *Twórczość powieściopisarska Józefa Weyssenhoffa* pod kier. prof. Konrada Górskiego. Z prof. Górskim współpracowała przy *Słowniku języka Adama Mickiewicza*. W Polsce pracowała w szkolnictwie średnim. W 1968 r. przeszła na emeryturę. W roku akademickim 1923/1924 pełniła funkcję prezesa Koła Polonistów Słuchaczów USB. Uczestniczka turniejów poetyckich (1925, 1926) organizowanych przez Koło Polonistów. Współautorka tekstów do Szopek Akademickich. Debiutowała w piśmie „Alma Mater Vilnensis” (ważniejsze artykuły: *Stosunek współczesnego pokolenia do romantyzmu* 1927, z. 5; *Technika tajemniczości w powieści Choromańskiego „Zazdrość i medycyna”* 1935, z.12). Wiersze, artykuły, recenzje publikowała też na łamach „Słowa”, „Śród Literackich”. Na antenie radiowej wygłaszała pogadanki poświęcone problemom dydaktyki szkolnej, m. in. nauczania literatury współczesnej. Za opowiadania z dzieciństwa i młodości Marszałka Piłsudskiego dostała w 1935 r. „Srebrny laur poetycki” ufundowany przez Polską Akademię Literatury. Opublikowała ponadto pracę *Sztuka powieściopisarska* Józefa Weyssenhoffa (1965). W roku 1995 ukazały się pamiętniki H. Obiezierskiej z lat 1905-1972 *Jedno życie prywatne na tle życia narodu polskiego w wieku XX*.

Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (Centralne Państwowe Archiwum Litwy), Fondas (Zespół) 175, Aprašas (Opis) 5: IV Ca 1313 Obiezierska Helena; H. Obiezierska, *Jedno życie prywatne na tle życia narodu polskiego w wieku XX*, Bydgoszcz 1995; J. Hernik Opalińska, *Wileńskie Środy Literackie (1927-1939*), Warszawa 1998, s. 143-144; Słownik Polski Walczącej na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod red. J. Malinowskiego, Bydgoszcz, 1995, t. 1, s. 229-231.

Obuchowicz Michał Leon. Urodził się ?. Zmarł 22 października 1668 r. Pamiętnikarz.

Pułkownik wojsk WKL, podkomorzy mozyrski (1665). Ukończył Wydział Filozoficzny Akademii Wileńskiej, podczas studiów pisał panegiryki. Służył przy dworze króla Jana Kazimierza. W latach 1650 i 1653 posłował do Moskwy. W 1653 r. walczył przeciwko Szwedom i Moskwie, w ll. 1660-1662 przebywał w moskiewskiej niewoli.

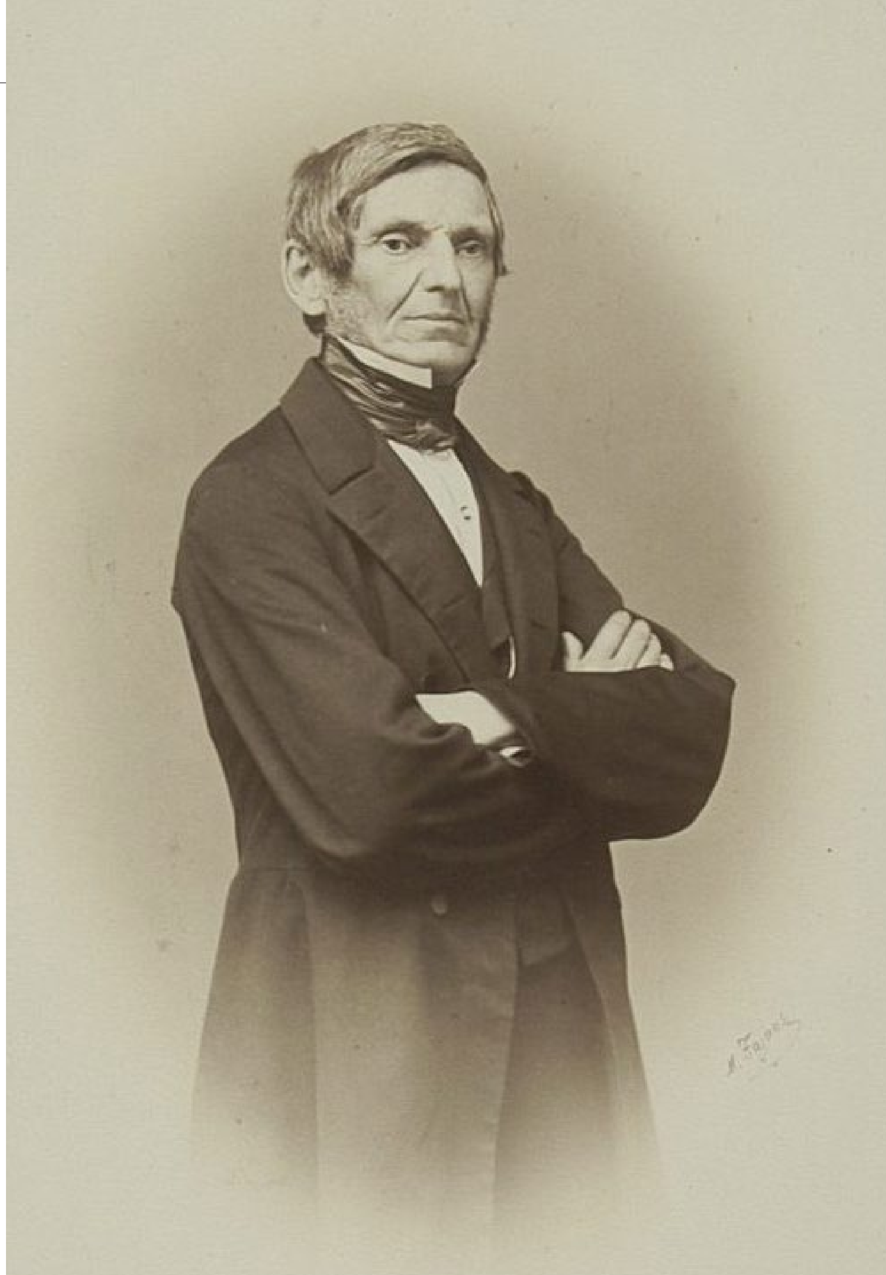
Autor dwóch *Diariuszy,* w których opisał życie i byt w Moskwie, a także epizody sejmowe. *Diariusze* wydał Michał Baliński w Wilnie w roku 1859.

A. Korszunau, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi,* t. 1, Minsk, 1984, s.23.

Obuchowicz Teodor Hieronim. Urodził się w 1642 r. Zmarł 14 kwietnia 1707 r. Pamiętnikarz.

Od 1679 r. podkomorzy, a od roku 1700 kasztelan nowogródzki, starosta cyryński. Autor *Diariusza*, w którym opisał wypadki i życie polityczne WKL od 1656 r. do wojny północnej. *Diariusz* wydał Michał Baliński w Wilnie.

A. Korszunau, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 1., Minsk, 1984, s. 24.



ANTONI EDWARD ODYNIEC. FOT. MAKSYMILIANA FAJANSA

Odyniec Antoni Edward, pseud. Innocenty Staruszkiewicz. Urodził się 25 stycznia 1804 r. w Giejstunach w powiecie oszmiańskim na Wileńszczyźnie. Zmarł 15 stycznia 1885 r. w Warszawie. Poeta, tłumacz, pamiętnikarz.

W latach 1813-1820 uczęszczał do szkoły bazylianów w Borunach. W ll. 1820-1823 studiował na Uniwersytecie Wileńskim i uzyskał stopień kandydata obojga praw. W roku 1821 został członkiem Związku Filaretów, przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem, napisał *Pieśń filaretów*: „Precz, precz od nas smutek wszelki", będąc w więzieniu w ll. 1823/1824. W 1825 r. osiadł w Warszawie. Był członkiem redakcji „Gazety Warszawskiej". Spotykał się z A. Mickiewiczem w Petersburgu, a następnie odbył z nim podróż po Niemczech, Szwajcarii i Włoszech. W latach 1831-1837 mieszkał w Dreźnie, później w Wilnie, gdzie w ll. 1840-1859 był redaktorem urzędowego „Kuriera Wileńskiego". Niepopularny w kręgach patriotycznych i demokratycznych z racji klerykalno-konserwatywnych poglądów, pogrzebał się całkowicie w opinii jako współredaktor hołdowniczego tzw. *Albumu wileńskiego* (1858) i autor ogłoszonego w nim wiersza *Przyjdź królestwo Boże!* Ku czci cesarza Aleksandra II, ostro potępionego m.in. przez Juliana Klaczkę w 1860 r. i Kornela Ujejskiego. Od r. 1866 mieszkał w Warszawie, bywał w salonach literackich, zwłaszcza J. Łuszczewskiej. Współpracował z „Kroniką Rodzinną".

Ogłosił 2 tomy *Poezji* (1838-1842) oraz *Listy z podróży* (1875-1878) odbytej z A. Mickiewiczem, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie* (1879-1883). M. Dernałowicz pisze, że „mierny talent, ograniczone horyzonty, powierzchowne naśladownictwo Mickiewicza oraz romantyków niemieckich i angielskich sprawiły, że twórczość poetycka i dramatyczna (m.in. *Izora* 1929) Odyńca jest już dziś martwa. Zasłużył się jako zręczny tłumacz Byrona, T. Moore'a, Puszkina, W. Żukowskiego (…) oraz jako organizator życia literackiego". Był też wydawcą almanachu poezji „Melitele" (1829-1830), współzałożycielem „Przyjaciela Ludu" (1834), współpracownikiem Biblioteki Kieszonkowej Klasyków Polskich. Trwałą sławę zyskał jako pamiętnikarz.

R. Skręt, *Polski słownik biograficzny*, t. 23; A. Pług, *Antoni Edward Odyniec*. „Kłosy" 1885, nr 1022-1062; M. Dernałowicz, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 69; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 256.

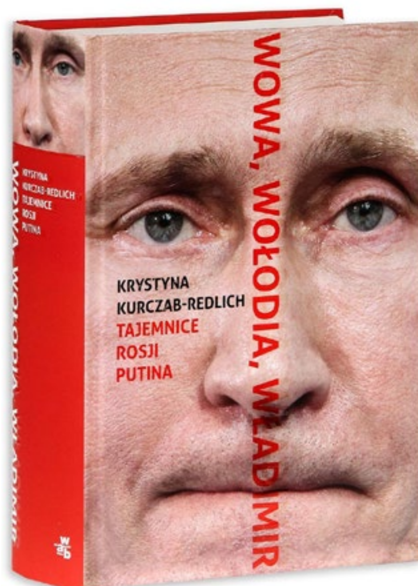
CDN.

OPRACOWAŁ
MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Kim jesteś, Putinie?

Ukazała się książka Krystyny Kurczab-Redlich pt. „Wowa, Wołodia, Władimir. Tajemnice Rosji Putina".

Autorka jest znawczynią problematyki rosyjskiej, przez 15 lat jako dziennikarka pracowała w Rosji. Napisała dogłębną biografię jednego z najbardziej niebezpiecznych ludzi XXI w. Ujawniła nieznane na ogół fakty z życia prezydenta RF: skąd wziął się w KGB, czy rzeczywiście wygrywał wybory, jak naprawdę rozpoczął wojnę w Czeczenii i na Ukrainie, jakie ma związki z Al-Kaidą i tzw. Państwem Islamskim, jak wiele osób wysłał na tamten świat, jakim był mężem, jakim jest ojcem?



Opisuje splot wydarzeń, które doprowadziły do objęcia i utrzymania władzy przez Putina oraz sytuację poprzedzającą głośne ataki terrorystyczne. Kreśli przy tym wnikliwy portret psychologiczny rosyjskiego przywódcy. Dynamiczna narracja, bogate źródła oraz liczne zdjęcia rzucają nowe światło na Putina.

Autorka poszukuje odpowiedzi na pytanie: dlaczego stał się on patologicznie zły. Podczas jednego wywiadu dziennikarka powiedziała, że Wowa miał bardzo trudne, skomplikowane, pełne przemocy dzieciństwo. „Patologie dzieciństwa na ogół źle rokują, a u wielu potęgują kompleksy i żądzę, by zaistnieć jako wielka postać". U niego niestety za wszelką cenę.

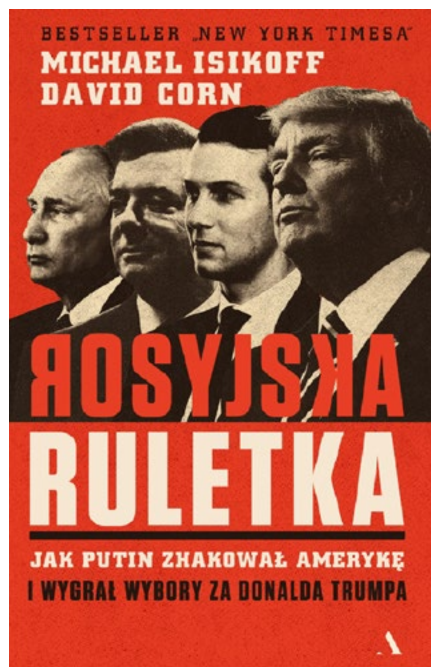
Historia życia Putina czyta się jak kryminał.

Cyberwojna Rosji

David Corn, Michael Isikoff są autorami książki „Rosyjska ruletka. Jak Putin zhakował Amerykę i wygrał wybory za Donalda Trumpa".

Rzeczywistość, opisana w książce, jest bardziej zdumiewająca niż szpiegowskie powieści Johna Le Carre'a i serial „House of Cards", który nakazano oglądać trollom z rosyjskiej Agencji Badań Internetowych, by lepiej rozumieli amerykańską politykę i nauczyli się pisać wiadomości.

Czy prezydentura Donalda Trumpa wydarzyłaby się, gdyby nie 36 tys. kont, z których wysłano 1,4 mln tweetów dotyczących wyborów, przeczytanych ok. 288 mln razy? Czy Trump zostałby prezydentem, gdyby 5 mln ludzi nie zobaczyło na Facebooku i Instagramie tysięcy reklam, wykupionych



przez tajnych propagandzistów Kremla? Czy rządziłby Trump, gdyby nie ok. 120 stron, założonych w sieci przez rosyjską Agencję Badań Internetowych z wpisami podżegającymi przeciw Hillary Clinton, filmiki na YouTubie i ok. 80 tys. postów, wypuszczonych przez fałszywe rosyjskie konta na Facebooku i widzianych przez ok. 126 mln Amerykanów? To ledwie sensacyjnie brzmiący „wierzchołek góry lodowej", którą wnikliwie opisali autorzy szokującej książki o wielkiej cyberwojnie Moskwy.

Czy Putin życzył sobie w Białym Domu Trumpa, ponieważ miał na niego „haczyk", m.in. film wideo z rzekomej orgii Trumpa, zabawiającego się w moskiewskim hotelu z prostytutkami w tzw. „złoty deszcz"? Dlaczego Trump od początku kampanii prezydenckiej otaczał się ludźmi, w różny sposób związanymi z Rosją? I wreszcie: z jakich powodów tak długo administracja Obamy nie informowała społeczeństwa o cyberataku.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

Ginący język w Polsce

21 lutego jest obchodzony Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. W Polsce funkcjonuje język, którym mówi zaledwie kilkadziesiąt osób.

Na południu Polski, niedaleko Bielska-Białej, jest niewielkie miasteczko Wilamowice. Jego mieszkańcy, potomkowie prawdopodobnie holenderskich, niemieckich i szkockich osadników, przekazują od 800 lat z pokolenia na pokolenie własny język i kulturę. Mają własne obyczaje, stroje oraz silne poczucie odrębności. To nie dziwaczny wymysł, a historia poparta tradycją - obecną na ziemiach polskich od XIII w., która cudem przetrwała dziejową zawieruchę. Dziś etnolektem wilamowskim – „wymysiöeryś” – posługuje się ok. 70 osób.

W Polsce mało kto o nich wie, ponieważ w czasach PRL o tożsamości wilamowskiej lepiej było nie pamiętać. Obecnie wilamowski nie jest oficjalnie uznawany za język mniejszościowy lub regionalny.

– Choć spora grupa identyfikuje się z kulturą wilamowską i ma poczucie pewnej odrębności, to tylko garstka oficjalnie deklaruje się w ten sposób. To skutek powojennych prześladowań i powiązania tego z językiem wilamowskim, który był w powojennej Polsce zakazany – powiedziała prezes Stowarzyszenia „Wilamowianie” Justyna Majerska-Sznajder.

W Wilamowicach do II wojny światowej panowała trójjęzyczność. Językami „ulicy” były polski i niemiecki. Natomiast w rodzinie, a także wśród sąsiadów rozmawiano po wilamowsku. Władało nim ok. 2 tys. osób – tyle, ile liczyła populacja miejscowości.



Zespół Regionalny Pieśni i Tańca „Wilamowice”, który działa od 1948 r.

– Dawniej wszyscy mówiliśmy po wilamowsku. Jak dziecko się urodziło, to zaraz mówiło po polsku i po wilamowsku. W szkole i w kościele było trzeba po polsku, na ulicy znowu po wilamowsku, bo sąsiedzi sami Wilamowianie. Kto się tu ożenił, to szybko się uczył po naszemu – wspominała w rozmowie z dziennikarzem *Onetu* Helena Bibowa, rocznik 1922.

Wszystko zmieniło się po wojnie. Tutejsi byli prześladowani za podpisanie *volkslisty*. Ten sam los spotkał wielu Górnoślązaków. Prześladowania prowadzono bez względu na fakt, że *volkslista* zazwyczaj nie była wyborem, a przymusową „alternatywą” wobec wywózki do niemieckich obozów koncentracyjnych. Mimo to za podpis odbierano domy i majątki. Zakazano im posługiwania się własną mową, co niemal doprowadziło do wyginięcia języka wilamowskiego.

– Przez ostatnie 10 lat prowadziliśmy intensywną, oddolną rewitalizację kultury wilamowskiej. Zaczęliśmy mówić otwarcie o naszej tożsamości i historii, że język i tożsamość wilamowska to nic złego. Pokładamy nadzieję w młodzieży. Wykształciło się nowe pokolenie, które jest otwarte na różnorodność – przyznaje Justyna Majerska-Sznajder.

Wilamowski jest dziś przedmiotem badań naukowców na uczelniach w Polsce i za granicą jako język ginący. Dzięki pasjonatom i badaczom instytucje na całym świecie oficjalnie go uznały. W 2007 r. zrobiła to Biblioteka Kongresu USA, nadając mu skrót „wym”, który pomaga w katalogowaniu dzieł pisanych tym językiem. Pod tym samym skrótem język został zarejestrowany w ISO, czyli Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej. Również UNESCO wciągnęło wilamowski na mapę języków ginących. Dzięki staraniom Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia „Wilamowianie” wydano pierwszy podręcznik do nauki tego języka.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

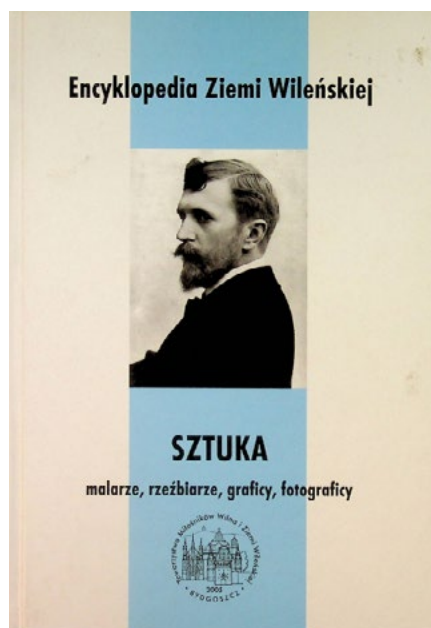
O „Encyklopedii Ziemi Wileńskiej"

Od redakcji: Nasza Czytelniczka Anna Gołubiewska szukała w Internecie informacji, ile się ukazało tomów *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej* i nie znalazła dokładnej informacji.

Zwróciliśmy się z zapytaniem do Autora większości z nich – profesora Mieczysława Jackiewicza, który udzielił obszernej informacji na ten temat:

– Inicjatorem opracowania i wydania *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej* był dr Leszek Jan Malinowski (1925-2010), działacz Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Bydgoszczy, pracownik Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Ziemia Wileńska w jego pojęciu to województwo wileńskie w okresie 1922-1945 – Wilno, powiaty wileńsko-trocki, oszmiański, część wołożyńskiego (Traby, Juraciszki, Bohdanów), święciański, dziśnieński, wilejski, brasławski. W 2002 roku L.J. Malinowski wydał: *Encyklopedię Ziemi Wileńskiej*, tom I; *Wileński słownik biograficzny*, stron 450. Autorami haseł byli: Janusz Andruszkiewicz, Leszek Bednarczuk, Janusz Cierpiński, Katarzyna Cywińska, Maria Dubowikowa, Jerzy Fekecz, Zygmunt Kłosiński, Tadeusz Kowzan, Marian Michniewicz, Michał Milinkiewicz, Maria Pałucka, Jadwiga Rutkowska, Edward Ruszczyc, Tadeusz Szyszkowski, z wilnian – Tadeusz Grabowski.

Kupiłem ten słownik, przeczytałem go uważnie, znalazłem wiele błędów i nieścisłości, napisałem dość krytyczną recenzję i wysłałem do p. Malinowskiego. Pan Malinowski napisał do mnie: „Jak pan taki mądry, to proszę opracować *Encyklopedię Wileńską*". Ja wówczas zaproponowałem, że opracuję *Encyklopedię*, ale tematycznie i pan Malinowski zgodził się, że wszystkie tomy, jakie opracuję – on wyda. Zastrzegł, że honorarium nie będzie, bo TMZW pieniędzy dla autorów haseł i dla prowadzącego nie ma… Wówczas zaproponowałem, że opracuję tom II *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej – Literatura Ziemi Wileńskiej* i rezygnuję z honorarium: *pro publico bono!*, ale nie bardzo wiedziałem, jak się do tego zabrać. Zwróciłem się do kilku polonistów z propozycją opracowania jednego lub dwóch haseł dowolnie. Wówczas po jednym haśle opracowali: Tadeusz Bujnicki, Teresa Dalecka z Wilna, Henryk Dubowik z Bydgoszczy, Irena Fedorowicz z Wilna, Regina Jakubenas z Wilna, Leszek Jan Malinowski z Bydgoszczy, Liliana Narkowicz z Wilna, Tadeusz Zienkiewicz z Olsztyna.



Okładka III tomu

Całość i 95 procent haseł sam opracowałem i – *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej* tom II *Literatura od XVI w. do 1945 r.* ukazała się w Bydgoszczy w 2004 (s. 279). Dalsze tomy opracowałem sam, bez pomocników, bez honorarium. Kolejno: *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej*, tom III *Sztuka, malarze, rzeźbiarze, graficy, fotograficy*, Bydgoszcz, 2005, stron 246; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej* tom IV *Architektura, dzieła i twórcy od XVI w. do 1945 r.* Bydgoszcz 2006, stron 223; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej*, tom V *Teatr* i *Muzyka, artyści i instytucje. XVI w. – 1945*. Bydgoszcz 2007, stron 368; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej*, tom VI *Książka i prasa na Ziemi Wileńskiej – drukarnie, wydawnictwa, księgarnie, biblioteki, czasopisma – XVI w. – 1945*. Bydgoszcz 2008, stron 339; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej*, tom VII *Duchowieństwo i świątynie od XV w. do 1945 roku*. Bydgoszcz 2009, stron 396; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej*, tom VIII *Wojsko i żołnierze na Ziemi Wileńskiej, XV w. – 1945*. Bydgoszcz 2010, stron 496. *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej*, tom IX *Nauka i uczeni od XVI w. do 1945*. Bydgoszcz 2010, stron 444.

Zbierałem materiały także do tomu X *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej – Prawnicy: sędziowie, adwokaci, notariusze, radcowie prawni na Ziemi Wileńskiej*. Niestety, w 2010 roku zmarł Leszek Jan Malinowski i przestałem zbierać materiały do tomu X, który nie ukazał się i już się nie ukaże. Natomiast Henryk Dubowik wydał: *Encyklopedię Ziemi Wileńskiej*, tom X *Wileński słownik biograficzny. Suplement*. Bydgoszcz 2012, stron 330. Można tę encyklopedię uznać jako 10-tomową. Ja natomiast jestem autorem 9 tomów. Tyle informacji o tej *Encyklopedii*.

Opracowałem i wydałem jeszcze jedną encyklopedię: *Wileńska Encyklopedia 1939-2005*. Ex Libris, Warszawa 2007, stron 702. Mogę też podać dwa słowniki encyklopedyczne mojego autorstwa: *Polacy na Litwie 1918-2000 (słownik biograficzny)*. Wydawnictwo Andrzej Frukacz, Ex Libris, Warszawa 2002, stron 252 oraz *Polacy na Litwie 1918-2000 (słownik biograficzny)*. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Wydawnictwo Andrzej Frukacz, Ex Libris, Warszawa 2003, stron 351.

Mieczysław **JACKIEWICZ**

Popularne kierunki studiów

Rynek pracy ostatnio zmienia się bardzo dynamicznie. Uczelnie na całym świecie dostosowują i modyfikują swoje oferty. Jakie kierunki zyskują na popularności?

W szkołach wyższych w krajach jak np. Holandia, Dania, Irlandia czy Włochy od lat odchodzi się od tradycyjnego, teoretycznego sposobu nauczania i stawia się na podejście praktyczne. Zajęcia prowadzą fachowcy w branży, którzy poza pracą na uczelni, rozwijają swoje firmy, prowadzą projekty biznesowe i wdrażają nowe rozwiązania na rynek.

– Jest to zapewne jeden z powodów, dla których osoby aplikujące na zagraniczną uczelnię coraz częściej wybierają kierunki związane z biznesem, zarządzaniem i ekonomią. Poznanie tajników działania firm już na starcie daje dużą przewagę na rynku pracy po zakończeniu nauki – mówi Izabella Siedlecka z *Elab Education Laboratory*, firmy doradztwa edukacyjnego.

Obecnie na popularności zyskują kierunki związane z umiejętnościami technicznymi – *Computer Science, Mechanical Engineering* oraz *Artificial Intelligence*. Jest to spowodowane szybko rozwijającym się rynkiem IT. Stałym zainteresowaniem cieszą się kierunki biznesowe i rozwijające kompetencje zarządcze, np. *Business Analytics*. W 2021 r. spośród osób aplikujących na studia zagraniczne z *Elab*, najwięcej, bo aż 21%, składało papiery na kierunki z zakresu *Business, Management & Economics*.

Nie oznacza to, że powodzeniem cieszą się wyłącznie kierunki biznesowe czy techniczne. Wielu absolwentów wybierze w tym roku również psychologię czy medycynę – wynika z szacunków *Elab*. Z pierwszych danych wynika, że osoby zainteresowane dziedzinami społecznymi czy humanistycznymi



Andreas Rentz / Getty Image

Na wybór studiów wpływają m.in. megatrendy, oddziałujące na rynek pracy

zdecydują się na kierunki takie jak *Politics*, *Philosphy*, *European Studies* czy *Global Studies*. Na popularności zyskuje także *Liberal Arts*, który oferuje możliwość połączenia specjalizacji z różnych dziedzin. Zależnie od zainteresowań, tego typu kierunki mogą dać studentowi szersze spojrzenie na wiele zjawisk i pozwalają na bardziej interdyscyplinarne podejście do wielu wyzwań.

– Aplikanci wybierając kierunek, często decydują się na te, które będą dawały im jak największe możliwości na zmieniającym się bardzo dynamicznie rynku pracy – zaznacza Dorota Makos z *Elab Education Laboratory*.

Możliwość przebranżowienia i elastyczność również są brane pod uwagę w trakcie wyboru kierunku. Wg *McKinsey*, do końca obecnej dekady przekwalifikowania będzie musiało dokonać nawet 375 mln pracowników. Na wybór wpływają również megatrendy, które oddziałują na rynek pracy. OECD wymienia wśród nich m.in. szybki rozwój nowych technologii, rozwój inteligentnych maszyn, ale także podwyższającą się średnią wieku.

W ostatnich latach zyskuje na popularności kierunek architektura, szczególnie na uczelniach w Irlandii i we Włoszech. Plusem studiowania w Irlandii jest możliwość obcowania z językiem angielskim, zwolnienie z płatności opłat za studia dla osób z UE (opłata jedynie *Student Contribution* w wys. 3 tys. euro rocznie) oraz „świeże" spojrzenie na architekturę. Włoskie uczelnie przyciągają osoby, które chcą zgłębiać wiedzę z zakresu architektury w szerszej perspektywie. Egzamin wstępny na włoskie politechniki jest dość ogólny i wymaga solidnego przygotowania m.in. ze znajomości historii sztuki czy kultury.

Obecnie spada liczba osób zainteresowanych studiami na Wyspach. Głównym powodem jest *brexit*, który zmienił proces przyznawania kredytów studenckich. Główną alternatywą stały się Holandia i Dania, a tuż za nimi plasują się Włochy i Irlandia.

Bartosz Dąbrowski
bartosz@profeina.pl

Pamięć o korzeniach

Jestem zafascynowana tym, jak ludzie z mojego pokolenia chcą zachować przy życiu historię i pamięć o swoich przodkach.

Przedtem jak napisałam o historii mojej rodziny, wiedziałam sporo o doświadczeniach Polaków z Kresów, którzy zostali deportowani w głąb ZSRR po 1939 roku. Teraz zaś odkrywam więcej o tych rodakach, którzy zostali przesiedleni na ziemie odzyskane.

Historia Polski w ciągu ostatnich 100 lat jest taka interesująca, ale niestety jest w niej sporo kartek pełnych dramatyzmu i tragedii.

Ewa Halina WILSON
Jersey, Wielka Brytania



Autorka z ojcem Zbigniewem Lewczyńskim. Fot. z albumu rodzinnego Autorki

Taka solidarność!

U nas wiosna, z nią rośnie nadzieja. Cały wolny czas pomagam na dworcu uchodźcom z Ukrainy. Nie wiem, komu więcej pomagam: tym zmęczonym, przestraszonym ludziom albo sobie samej, bo to emocjonalnie bardzo wspiera. Rozdając prowiant dużo rozmawiam z ludźmi, a żegnając ich, życzę im pokoju i szybkiego powrotu. Obiecuję, że wtedy znowu będę na dworcu, a jak pociąg rusza, macham im, oni też mi machają i pokazują serduszka. Niesamowity czas! Tyle bólu i dobroci obok siebie. Na dworcu jest ekipa dobrowolnych pomocników, ok. 300 osób: studenci, emeryci, osoby pracujące w biurach, szkołach, warsztatach samochodowych. Przychodzą, kiedy mogą i pomagają. Cały prowiant jest z datek ludzi. Taka solidarność!

Natalia MALINOWSKA-FRANKE
Frankfurt nad Odrą
26 marca 2022 r.



Natalia Malinowska-Franke na dworcu we Frankfurcie nad Odrą





Przygotowanie prowiantu uchodźcom z Ukrainy

Wizualizacja kościoła dominikańskiego w Grodnie, zburzonego przez carat w XIX w.

Wizualizacja kościoła OO. Karmelitów Bosych w Grodnie przy ul. Mostowej

